Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 27 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 72 (1714)

Ku końcowi przesilenia.

Uchwalenie przez opozycję votum nieufności dla rządu prof. Bartla można przyrównać do wystrzału z wielkiej kolubryny, ale ślepym nabojem. Wiele hałasu, jeszcze więcej dymu, a skutku żadnego. Należy bowiem przypuszczać, że celem politycznym centrolewu nie była osoba min. Prystora, a tem mniej Premjera.

W każdym parlamencie, jak słusznie zauważa prof. Jaworski, przedewszystkiem toczy się walka o władzę Nie inaczej jest i w Sejmie polskim, jakkolwiek od maja 1926 r. zwykły czynnik przewagi liczbowej głosów nie odegrywa w tej walce decydującej roli. Decyzja leży w rękach czynników pozaparlamentarnych, a stosunek sił tam jest taki, iż wyłączone jest zwycięstwo tej strony, która w Sejmie rozporządza większością głosów.

Jeżeli więc obalenie rządu prof. Bartla miało pociągnąć za sobą jakieś przesunięcie sił politycznych na korzyść opozycji, można było w niem doszukiwać się jakiegoś sensu. Stało się jednak inaczej, co zresztą zgóry można było i należało przewidzieć. Jeżeli ktoś strzela świadomie ślepym nabojem — dla własnej przyjemności lub dla postrachu — zabawa nie jest szkodliwa. Gorzej jest, gdy strzelający sądzi, że jego ślepy nabój będzie miał skutki ostrego.

Bezradność i bezładność, która towarzyszyła uchwale sejmowej z dnia 14 b. m. dowodzi ponadto, że zjednoczona opozycja wogóle nie zdawała sobie sprawy ze skutków uchwały i działała naoślep. Ta niewspółmierność sił realnych nie liczbowych, przesądza cały wynik tego stadjum walki na jej niekorzyść. Po obaleniu rządu prof. Bartla nie mogli „zwycięzcy" spodziewać się dla siebie niczego lepszego. Z dążeniem do „likwidacji systemu", codziennie stawianem jako naczelne hasło centrolewu, nie mógł ten krok mieć nic wspólnego.

Chodziło więc, może, o „wyjaśnienie sytuacji"? Zdaje się, że było to zbyteczne. Sytuacja jest aż nadto jasna w tym sensie, że cokolwiekbądź ma na celu rząd, w którym zasiada Marszałek Piłsudski, cel ten zostanie prędzej czy później oraz temi czy innemi środkami osiągnięty, a opozycja przeciwstawić się mu nie zdoła. Główny cel polega, według naszego przeświadczenia, na tem, aby dziś istniejący **de facto** system rządzenia państwem przez rząd a nie przez parlament uczynić systemem obowiązującym również **de iure**, utrwalając zarazem wśród społeczeństwa przekonanie o konieczności takiej reformy. Parlamentowi nie zamierza się oczywiście odbierać właściwych mu i uzasadnionych praw ustawodawstwa i kontroli.

Walkę o analogiczną reformę będziemy niedługo widzieli nawet we Francji, gdzie rządy parlamentarne doprowadziły do sytuacji nie do zniesienia. Mimo to poseł Stroński nie może wyzbyć się swoich sentymentów do wzorów francuskich, które chciałby wciąż przeflancować do Polski.

Taktyka, którą stosuje Marszałek Piłsudski dla przeprowadzenia w Polsce reformy, jest niezmiernie oryginalną. Często trudno dociec znaczenia i celu poszczególnych posunięć, ludzie tracą wątek, niecierpliwią się i zżymają. Cechą charakterystyczną tej taktyki jest zupełna jej niezależność od opinji, nieliczenie się ani z krytyką ani z inspiracją. Twardo i bezwzględnie, nie śpiesząc się i nie odkrywając swoich planów, czyni Marszałek Piłsudski posunięcia na szachownicy polskiej gry politycznej. Jeżeli odrzucić możliwość przerwania gry z jego własnej woli, na co niema żadnych danych, mat zagrażający przeciwnikowi pozostaje nadal kwestją czasu.

* * *

Misja Marsz. Szymańskiego była posunięciem, świadomie otwierającem pewne szanse przeciwnikowi. Marsz. Szymański z niezaprzeczoną dobrą wolą szukał możliwości pogodzenia postulatów Marszałka Piłsudskiego ze sferami parlamentarnemi. Opozycja jednak nie zechciała zgodzić się na to co i tak faktycznie istnieje, pomimo jej woli. Przeważyły u niej racje „prestiżowe", które muszą pociągnąć za sobą dalszą walkę. Nie wątpimy co do jej dalszych wyników, ale na najbliższą przyszłość nie ułatwi ona państwu przezwyciężenia obecnego ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Marsz. Szymański musiał złożyć swoją misję, skoro przekonał się, że utworzenie rządu na takiej podstawie jaką sobie założył, jest nie do osiągnięcia. Sceptycyzm nasz, któremu przed tygodniem daliśmy wyraz, okazał się słusznym. Stosunki polityczne w Polsce są dalej niż kiedykolwiek od takiego stanu, który mieści w sobie szanse na powodzenie zamierzeń pacyfikacyjnych lub kompromisowych. Każdy dzień w rozwoju wydarzeń zdaje się tylko potwierdzać słuszność tego twierdzenia.

* * *

Jakże w tem świetle wyglądają szanse nowego desygnata Pana Prezydenta, **posła Jana Piłsudskiego?**

Mało jest w Wilnie ludzi równie dobrze wszystkim znanych i popularnych, jak sędzia Piłsudski. Mało jest ludzi uosabiających w sobie tyle istotnych cech charakteru, psychiki i poglądów rdzennego wilnianina, co nowy premjer. To przesądza już żywą sympatję, jaką ta kandydatura musi wzbudzać w jego rodzinnem mieście.

Będziemy podwójnie dumni i zadowoleni, jeżeli się mu uda skołataną nawę państwa polskiego na spokojniejsze skierować wody. Nie sądzimy aby zadanie powierzone posłowi Piłsudskiemu miało być zadaniem przejściowem lub cząstkowem. Jeżeli Marszałek Piłsudski nie chce sam stanąć na czele rządu, cobyśmy uważali za decydujący moment w rozgrywającej się walce politycznej, to wysunięcie na to stanowisko osoby najbliższej znamionuje niechybnie zamiar przygotowania decydujących pociągnięć.

Nowy premjer ma wprawdzie dziś odbyć konferencje z prezydjami klubów sejmowych, ale niewątpliwie nie po to, aby od ich stanowiska uzależniać spełnienie swej misji. Już sam ten fakt, że poseł Piłsudski zapowiedział na piątek złożenie Panu Prezydentowi listy swego gabinetu, dowodzi braku zależności jego zamiarów od wyniku dzisiejszych konferencyj z przywódcami klubów sejmowych.

Mimo to zadanie nowego premjera nie należy ani do wdzięcznych ani do łatwych. Sytuacja gospodarcza kraju wymaga szybkiego zastosowania środków zaradczych. Zależy to w wielkim stopniu od ciał ustawodawczych. Niefunkcjonowanie ich wobec braku uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, niezmiernie ogranicza środki, które rząd może użyć we własnym zakresie. Wiele spraw można jeszcze odwlec, ale konieczności gospodarcze naglą. Do nowego gabinetu powołani będą zapewne ludzie, którzy potrafią sprostać tym zadaniom. Tego przedewszystkiem oczekuje dotknięty kryzysem ogół i to będzie niezawodnie najpilniejszą troską nowego premjera.

Nie potrzebujemy podkreślać, jak bardzo szczere życzenia nasze będą mu towarzyszyły w tej pracy.

Testis.

Odwołanie posiedzenia plenum Senatu i komisyj senackich.

WARSZAWA, 26.III (Pat). Kancelarja Senatu komunikuje, że wyznaczone na 27 i 28 b. m. posiedzenia senackich komisyj, oraz posiedzenie plenum Senatu, które miało się odbyć 28 b. m. o godz. 16, zostały odwołane.

Odpowiedź Hendersona na depeszę kondolencyjną ministra Zaleskiego.

WARSZAWA, 26.III. (Pat.). Na ręce p. ministra Zaleskiego, urzędującego prezesa Rady Ligi Narodów, nadeszła depesza od brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona, w odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, którą p. minister Zaleski przesłał z powodu zgonu lorda Balfoura. Depesza ta brzmi:

„Rząd J. K. M., głęboko wzruszony łaskawą depeszą kondolencyjną, którą Wasza Ekscelencja był tak dobry przesłać na moje ręce, za pośrednictwem sir Erica Drummonda, w imieniu Rady Ligi Narodów, z powodu nieodżałowanego zgonu lorda Balfoura, prosi Waszą Ekscelencję o przyjęcie naszego serdecznego podziękowania. Sprawa rozwoju Ligi Narodów i pokoju powszechnego nader leżała na sercu lorda Balfoura. Jestem przekonany, że rodzina lorda Balfoura, której depesza Waszej Ekscelencji została zakomunikowana, odnosi się z uznaniem do łaskawych słów Waszej Ekscelencji tak, jak ja i moi koledzy wysoko je cenią".

Nagłe poważne zaostrzenie się sytuacji wewnętrzno-politycznej w Niemczech.

BERLIN, 26.III (Pat). Wobec negatywnego wyniku, w jakim zakończyły się rokowania kanclerza Muellera i min. Moldenhauera z przywódcami frakcyj koalicji rządowej w sprawie programu reformy finansów, sytuacja wewnętrzno-polityczna doznała dziś nagle poważnego zaostrzenia. Niepowodzenie tych rokowań przypisać należy głównie temu, iż w punktach spornych, dotyczących sprawy bezrobocia i projektu podwyżek podatkowych dotychczas nie udało się doprowadzić do porozumienia miedzy rozbieżnemi stanowiskami frakcji socjal-demokratycznej i ludowej.

Dziś przed południem zebrały się raz jeszcze poszczególne frakcje koalicji rządowej celem zajęcia stanowiska wobec wyników wczorajszych narad z kanclerzem Muellerem i ministrem Moldenhauerem. Frakcja socjal-demokratyczna wypowiedziała się kategorycznie przeciw propozycji kompromisowej ministra Moldenhauera w sprawie reformy ubezpieczeń od bezrobocia, oświadczajac, iż bezwarunkowo nie zgodzi się na żaden projekt, oparty na zmniejszeniu świadczeń na rzecz bezrobotnych. Frakcja centrowa, zgodnie z dotychczasowem swem stanowiskiem, postanowiła zażądać natychmiastowego przyjęcia przez pozostałe frakcje koalicyjne rządowego programu finansowego.

W kołach parlamentarnych utrzymują, iż w czasie wczorajszej konferencji kanclerza z przywódcami frakcyj koalicyjnych przewodniczący frakcji centrowej Bruening zagrozić miał na wypadek odroczenia dalszego sprawy reformy finansowej wycofania ministrów centrowych Guerarda, Stegerwalda i Wirtha z gabinetu. O godzinie 4 po południu odbyły się ponowne narady kanclerza z przywódcami frakcyj koalicji rządowej.

Briand wyjeżdża ponownie do Londynu.

PARYŻ. 26.III. (Pat). Briand przyjął wczoraj jugosłowiańskiego ministra do spraw zagranicznych. Rozmowa obu ministrów dotyczyła najprawdopodobniej kwestji odszkodowań wschodnich. Briand odjedzie do Londynu przypuszalnie w dniu dzisiejszym.

Przesilenia rządowego w Hiszpanji nie będzie.

MADRYT, 26.III. (Pat.) W związku z obiegającemi wczoraj pogłoskami o spodziewanem ustąpieniu 4 ministrów odbyła się konferencja ministrów sprawiedliwości, robót publicznych i gospodarki narodowej. Po konferencji tej ministrowie oświadczyli, że nie może być mowy o przesileniu rządowem.

Poseł Jan Piłsudski—premjerem.

Dalszy przebieg przesilenia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Nastroje i projekty sejmowe.

Wczoraj w Sejmie przed południem panowało duże ożywienie. Komentowano powszechnie przebieg przedwczorajszego dnia i sytuację, jaka się wytworzyła po złożeniu misji przez p. marsz. Szymańskiego, i wyczerpaniu przez niego wszelkich środków, któreby pozwoliły mu na stworzenie rządu pacyfikacyjnego.

Między innemi jedną ze spraw, któremi się wczoraj powszechnie interesowano, była kwestja terminu posiedzenia Sejmu. Jak wiadomo, Sejm miał być zwołany w ciągu bież. tygodnia najpierw we wtorek, potem w środę, wreszcie we czwartek lub piątek.

Dla ostatecznego definitywnego ustalenia terminu plenum zebrało się wczoraj przed południem prezydjum Sejmu pod przewodnictwem p. marsz. Daszyńskiego. Po jednem takiem posiedzeniu postanowiono pozostawić decyzję w tej mierze p. marsz. Daszyńskiemu.

P. marsz. Daszyński ze swej strony zamierza zwołać posiedzenie w nadchodzącą sobotę. Zaś w piątek zbierze się kilka komisyj sejmowych, które mają przygotować materjał dla posiedzenia sejmowego.

Między innemi ma się odbyć posiedzenie także komisji budżetowej, powołanej specjalnie do rozpatrzenia sprawy b. min. skarbu p. Czechowicza o postawienie go przed Trybunałem Stanu, by dać odpowiedź na pytanie Trybunału Stanu. Natomiast zwołane na piątek plenarne posiedzenie Senatu, wczoraj przed południem zostało odwołane.

Oświadczenie marsz. Szymańskiego.

O godz. 1 min. 45 przybył do Klubu Sprawozdawców Sejmowych p. marsz. Szymański i złożył następujące oświadczenie:

„Przy złożeniu misji na ręce Pana Prezydenta, Pan Prezydent zastrzegł sobie przyjęcie jej po mojej rozmowie ostatecznej z Marszałkiem Piłsudskim. Zostałem w Belwederze przyjęty dzisiaj o godz. 1-ej i przedstawiłem P. Marszałkowi cały stan rzeczy. Stamtąd udałem się na Zamek, aby ostatecznie prosić o przyjęcie mego życzenia. Pan Prezydet przychylił się do mojej prośby".

Poseł Jan Piłsudski otrzymał misję tworzenia rządu.

O godz. 6 po poł. w ogólnym nastroju oczekiwania i niepewności w gmachu na ulicy Wiejskiej, nadeszła wiadomość, iż

Pan Prezydent Rzplitej zaprosił na Zamek w godz. popoł. posła Jana Piłsudskiego, któremu, po krótkiej z nim konferencji, powierzył misję tworzenia rządu. Poseł Jan Piłsudski misję przyjął.

Wiadomość ta wywołała nową sensację w kołach parlamentarnych, które mimo, iż nie znają jeszcze, jak realizować będzie swą misję poseł Piłsudski, zapatrują się na nią dość sceptycznie.

Z jednej strony istnieje przypuszczenie, iż deysgnowany premjer wobec negatywnego wyniku konferencyj p. marsz. Szymańskiego z klubami sejmowemi nie będzie już odbywał rozmów z przedstawicielami ugrupowań sejmowych, z drugiej jednak strony słychać, że poseł Piłsudski ma zamiar rozpocząć ponownie rozmowy z klubami.

W takim wypadku, jak nam wiadomo, kluby Centrolewu i kl. Narodowy nadesłałyby jedynie krótkie deklaracje, zgodne z dotychczasowem ich stanowiskiem i niczem nie odbiegające od deklaracyj, złożonych we wtorek wieczorem na konferencji u marsz. Senatu, prof. Szymańskiego.

Komunikat oficjalny.

O godz. 9 min. 45 Biuro Prasowe Prezydjum Rady Ministrów wydało następujący oficjalny komunikat:

„Dnia 26 b. m. o godz. 19 po poł. poseł Jan Piłsudski, desygnowany na stanowisko prezesa Rady Ministrów, odbył dłuższą konferencję z p. premjerem prof. Kazimierzem Bartlem, poczem o godz. 20 udał się do marsz. Daszyńskiego celem odbycia z nim konferencji.

O godz. 21 p. poseł Jan Piłsudski odbył konferencję z p. marsz. Senatu Szymańskim, poczem udał się do Belwederu, gdzie w swojem mieszkaniu przyjął prezesa B. B. W. R. posła Sławka.

Dziś, dn. 27 b. m., poseł Jan Piłsudski odbędzie szereg kolejnych konferencyj z prezydjami klubów.

W piątek, najpóźniej po południu poseł Jan Piłsudski zamierza przedstawić Prezydentowi Rzplitej listę nowego rządu".

Porwanie gen. Kutiepowa zostało stwierdzone.

Żądanie natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

PARYŻ, 26.III. (Pat.). W prasie wczorajszej ukazały się ostatnie wyniki śledztwa, przeprowadzonego w sprawie zaginięcia gen. Kutiepowa.

Stwierdzają one jednogłośnie porwanie gen. Kutiepowa i wywiezienie go drogą morską z Francji. Kilku świadków widziało, jak ładowano skrępowanego i zawiniętego w płaszcz mężczyznę na statek przy wybrzeżu normandzkiem. Dalsze śledztwo wykazało, że gen. Kutiepow został przewieziony do Moskwy i umieszczony w więzieniu na Łubiance, gdzie tydzień temu miał się jeszcze znajdować przy życiu.

Ogłoszenie tych szczegółów porwania Kutiepowa wywołało wielkie poruszenie w całej Francji. Gazety nacjonalistyczne występują z gwałtownemi protestami. „Echo de Paris" podkreśla w szczególności doniosłość obrazy, wyrządzonej narodowi francuskiemu. Nie idzie tu o banalny dramat, rozgrywający się między kilkoma ludźmi, lecz chodzi o przestępstwo charakteru ściśle politycznego, o zamach, popełniony przez obce mocarstwo na terytorjum francuskiem. „La Liberte" poświęca całą pierwszą stronę wieczornego swego numeru sprawie gwałtu, popełnionego przez G. P. U. Na czele tej stronicy grubemi czcionkami wydrukowano: „Żądamy natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami".

Kwestję tę poruszono wczoraj w senacie. Sen. Japy oświadczył, że wobec zachowania się Sowietów, uważa za niedopuszczalne utrzymywanie z niemi w dalszym ciągu stosunków dyplomatycznych. Minister spraw zagranicznych, powołując się na tradycje gościnności francuskiej, prosił sen. Japy o cofnięcie swego wniosku, wypowiedziawszy się szczegółowo w tej sprawie. Sen. Japy wobec tego nie nalegał na natychmiastowe rozpatrzenie jego wniosku.

Ambasador sowiecki u Briand'a.

PARYŻ, 26.III (Pat). Briand przyjął wczoraj ambasadora sowieckiego.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ROZBUDOWA KOWNA.

W dniach ostatnich wykończony został projekt i kosztorys budowy nowego gmachu poczty w Kownie. Jednocześnie rząd litewski asygnował 100 tys. lit. na budowę gmachu, gdzie się mieścić będzie jadłodajnia dla pracowników kolejowych.

TRANSPORT DRUKÓW LITEWSKICH Z WILNA DO KOWNA.

Według informacyj „Liet. Žinios" zakupiono z inicjatywy litewskiej cały litewski księgozbiór, mieszczący się dotychczas — od 100 lat przeszło — w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Księgozbiór, według tychże informacyj, przetransportowano już do Kowna. Wkróte ma się ukazać katalog wzmiankowanych druków litewskich.

DOKOŁA „POLSKIEJ AFERY SZPIEGOWSKIEJ".

Według informacyj „Rytasa" litewska policja kryminalna zakończyła już śledztwo w sprawie 4-ch osób, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski, ustalając niezbicie, że na czele afery stał Stefan Wilkicki, który, przy wstąpieniu do Związku Szaulisów, nazwał siebie Litwinem, pochodzącym z Wilna.

Cały materjał obciążający przekazany został prokuratorowi sądu wojennego.

SKAZANIE KOMUNISTY.

Rozporządzeniem Komendanta m. Kowna, wydalony został do obozu koncentracyjnego w Worniach na 6 mies. szewc Sajewicz, oskarżony o uprawianie agitacji komunistyczn.

OPERA LITEWSKA W BERLINIE.

„Liet. Aidas" podaje, iż dyrektor opery kowieńskiej p. Oleka-Żyliński, który w tych dniach bawił w Berlinie, naradzał się z odpowiedniemi instytucjami w sprawie występów opery w Berlinie. Wyniki narady, jak podaje pismo, są pozytywne.

WZNOWIENIE WYDAWNICTWA „LIETUVOS UKIS".

Wznowiono wydawnictwo pisma „Lietuvos Ukis i Rinka". Pismo to będzie wychodziło raz na trzy miesiące.

Walne Zebranie Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie.

Dnia 24 b. m. w sali Ks. Mazowieckich na Starem Mieście odbyło się pod przewodnictwem p. Stanisława Stempowskiego Walne Zebranie Członków Rzeczywistych Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

W zagajeniu prezes Zarządu p. St. Thugutt wygłosił wspomnienie pośmiertne o ś. p. Edwardzie Maliszewskim, członku Zarządu Instytutu zmarłym w listopadzie 1928 r. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Sprawozdanie z działalności Instytutu za czas od 20 października 1928 r. do 20 marca r. b. złożył Sekretarz Generalny Instytutu p. Stanisław J. Paprocki. Po sprawozdaniu wywiązała się krótka dyskusja, w której zabierali głos m. in. p.p. St. Bukowiecki, min. Leon Wasilewski.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył p. dyr. B. Rzepecki, wnosząc o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, które zostało przez Walne Zebranie uchwalone.

Do Zarządu Instytutu wybrano p.p.: St. Thugutta (prezes), prof. M. Handelsmana (wiceprezes), pos. H. Loewenherza (wiceprezes), L. Wasilewskiego, sen. W. Kamienieckiego, J. Osmołowskiego i pos. K. Okulicza oraz na zastępców p.p.: T. Hołówkę, A. Tarnowskiego i L. Chomińskiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano p.p.: mec. Z. Nagórskiego, dyr. B. Rzepeckiego i mec. W. Łypacewicza. Na członków Rzeczywistych powołano p.p.: dyr. J. Łukasiewicza, S. Adalberga, prof. Br. Dembińskiego, dr. A. Krysińskiego i pos. T. Seidlera.

Po zebraniu p. prof. M. Handelsman wygłosił dla członków rzeczywistych i zwyczajnych odczyt p. t. „Narodowość jako zasada w polityce międzynarodowej XIX w.". Po odczycie Zarząd Instytutu podejmował gości herbatą, przy której ożywiona rozmowa przeciągnęła się do godz. 10-tej wieczorem.

Giełda warszawska z dn. 26.III. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8.885—8,905 - 8,865
Holandja	358,07—358,97—357,17
Londyn	43,41—43,52—43,30
Nowy York	8,904—8,924—8,884
Paryż	34,94—35,03—34,85
Praga	26,42½—26,48½—26,36
Nowy York kabel	8,917—8,937—8,897
Szwajcarja	172,70—173,13—172,27
Stokholm	239,93—240,53 239,33
Berlin w obr. pryw.	212,92

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	125,50—125,00
Premjowa dolar.	75,50—75,25
5% konwersyjna	55,25
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
To samo 7%	83,25
4½% ziemskie	54,00—54,50—54,75
5% warszawskie	57,25
8% warszawskie	76,25—76,50
8% Częstochowy	66,50
10% Lublina	80,50—79,50
8% Łodzi	68,00—67,50
10% Siedlec	78,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	126,00
Bank Polski	168,00—168,25—168,00
Cegielski	40,00
Lilpop	24,25
Ostrowiec serja B.	54,00
Starachowice	20,50

Minister Zaleski o zawartych traktatach z Niemcami.

WARSZAWA, 26.III. (Pat.) Dziś na dorocznym bankiecie, wydanym przez Towarzystwo Badań Zagadnień Międzynarodowych p. minister Zaleski wygłosił przemówienie, w którem poddał politycznej i gospodarczej analizie dwie ostatnio zawarte z Niemcami umowy. Rozważając motywy, które spowodowały rząd polski do podpisania tych umów, p. minister powiedział:

Rzeczpospolita Polska, która dopiero od lat 10 nawiązuje przerwaną tradycję życia państwowego, jest w trakcie utrwalania i ugruntowywania swego stanowiska w układzie powojennym świata. Po ustaleniu definitywnem podstawowych elementów swego status politycznego i nie mając żadnych aspiracyj agresywnych w stosunku do kogokolwiek, Polska, z tem większą energją i konsekwencją, dąży do jak najszerszej i najgłębszej rozbudowy normalnych stosunków sąsiedzkich z pozostałemi państwami. Na tej drodze spotykamy się obecnie z równie konsekwentnem dążeniem wszystkich państw cywilizowanych, nietylko w Europie, lecz i na całym świecie.

Pan minister podkreśla, że już niejednokrotnie dawał wyraz idei, *że porozumienie między Polską a Niemcami jest życiową koniecznością dla obu państw i obu narodów.* Chcemy raz wreszcie skończyć z nastrojem drobnej kłótni sąsiedzkiej, gdzie atmosfera stosunków wzajemnych jest stale zakłócana drugorzędnemi incydentami. To też dążeniem konsekwentnem Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest, by w stosunkach z zachodnim sąsiadem naszym, jak i z innymi naszymi sąsiadami zaistniał stan umownie uregulowanych, normalnyah i poprawnych stosunków sąsiedzkich.

Od szeregu lat codziennym moim wysiłkiem — mówił p. minister — *było rozbudowywanie tych stosunków przez konsekwentne wyrównywanie różnic i usuwanie sporów.* Ważkim etapem w tych pracach są właśnie zawarte ostatnio umowy, przedewszystkiem zaś, rzecz prosta, układ handlowy, który stwarza podstawy normalnej współpracy gospodarczej między obu krajami. Umowie gospodarczej przeto chcę poświęcić specjalną uwagę.

Aczkolwiek niechybnie stan wojny celnej przyniosł organizmowi gospodarczemu Polski szereg niezmiernie dodatnich wyników, a przedewszystkiem zrośnięcie się najdonioślejszych centrów życia przemysłowego Polski z organizmem gospodarczym kraju, spowodował usamodzielnienie życia gospodarczego Polski i pogłębienie jego stosunków z krajami na północ i południe położonemi, przyczynił się walnie do rozwoju Gdańska i Gdyni, tem niemniej jednak, w myśl zasadniczych przesłanek polityki polskiej, o których mówiłem przed chwilą, rząd polski zawsze był gotów do podpisania umowy gospodarczej z Niemcami i zaprzestania wojny celnej. W toku długich, bo 5 lat trwających rokowań, rząd polski szukał zawsze podstaw kompromisu i jedynym warunkiem było, by układ opierał się na równowartości wzajemnych koncesyj.

Jak wyglądała, w-g opinji rządu polskiego — zasada ta w praktycznym przebiegu rokowań? Mamy zupełną świadomość tej podstawowej prawdy układu sił twórczych w organiźmie gospodarczym Polski, która mówi, że Polska jest nietylko państwem rolniczem — posiada wszystkie podstawowe elementy, by stać się z każdym rokiem coraz to potężniejszym organizmem przemysłowym, opartym przedewszystkiem o stale wzrastającą pojemność rynku wewnętrznego 30-miljonowej rzeszy konsumentów. To też *wytyczną w rokowaniach było, że równowartość wzajemnych koncesyj musi polegać na uwzględnieniu żywotnych interesów zarówno rolnictwa, jak i przemysłu obu krajów.*

Dwie były możliwe koncepcje traktatu handlowego między Niemcami a Polską. Albo zawrzeć można było układ gospodarczy na zasadzie tendencji do szerokiego nawiązania stosunków wymiennych między obu krajami i wtedy, wzamian za całkowite i nieograniczone możliwości penetracji polskiej produkcji rolniczej na rynek naszego zachodniego, sąsiada, musielibyśmy dać przemysłowi niemieckiemu również nieograniczone ilościowo możliwości penetracji na rynek polski, wzamian za zniżki celne na nasze produkty rolnicze, powinnibyśmy byli dać stronie niemieckiej szereg zniżek celnych na wyroby przemysłowe. Pierwszą zatem ewentualnością był szeroki układ gospodarczy, oparty na zasadzie nieograniczonego kontyngowania obrotu między obu krajami. Jako druga możliwość porozumienia był traktat o zakresie mniejszym, wychodzącym z istniejących ograniczeń przywozowych w obu krajach, bez zniżek celnych, ze ścisłem zrównoważeniem wzajemnych koncesyj w dziedzinie kontyngentów.

Nie będę opisywał panom tych mozolnych 5-letnich rokowań, które przechodziły wszelkie możliwe stadja między obu powyższemi koncepcjami Powiem tylko tyle, że z początku próbowaliśmy dojść do porozumienia, wychodząc z żądań maksymalnych obu stron. W rezultacie zatrzymaliśmy się na koncepcji daleko bardziej ograniczonej, co być może jest właściwsze, choćby ze względu na to, że po wieloletniem sztucznem zmniejszeniu obrotu towarowego między obu krajami zbyt szybkie przejście do przeciwnej ostateczności mogłoby wywołać niepotrzebne wstrząsy dla naszego życia ekonomicznego. To też wzamian za naszą zgodę na pewne ograniczenia w dziedzinie przedewszystkiem naszych postulatów produkcji hodowlanej strona niemiecka wycofała 600 żądanych początkowo zniżek celnych na wyroby przemysłowe. Traktat nie zawiera bynajmniej ani jednej zniżki celnej, ani jednej fiksacji stawek i Polska pozostawiła sobie całkowitą swobodę decyzji w dziedzinie taryfy celnej, aby posiadać wszelkie elementy obronne dla ochrony swego przemysłu.

W klauzulach osiedleńczych ograniczyliśmy wzajemne prawa osiedlenia do kategorji osób, związanych bezpośrednio z normalnemi funkcjami wymiany gospodarczej między obu krajami, zachowując przytem swobodę naszego ustawodawstwa wewnętrznego. Wykluczyliśmy możliwość osiedlenia się na roli oraz osiedlenia się drobnych kupców. Należy sobie przecież zdać sprawę, że warunkiem istotnym normalnych stosunków gospodarczych między dwoma krajami jest zawsze umowne uregulowanie uprawnień osiedleńców. Nie należy przytem zapominać, jak doniosłe znaczenie ma również dla naszego handlu zapewnienie mu trwałych warunków pracy na rynku niemieckim. Pozatem w powyższych kwestjach musieliśmy, rzecz prosta, też brać pod uwagę interesy tysięcznych rzesz obywateli polskich, przebywających na terytorjum państwa niemieckiego.

Ale może traktat, wobec szczególnych trudności ekonomicznych, które zaistniały u nas w ostatnich miesiącach, zawiera w sobie realną groźbę poważnej komplikacji dla układu życia gospodarczego naszego? Otóż, rzecz prosta, jak słusznie to stwierdził p. minister przemysłu i handlu, w tego rodzaju skomplikowanych stosunkach ekonomicznych, wszelkie przewidywania są prawie zawsze niepewne. Traktat jest formą, która zostanie wypełniona treścią przez samo życie. Mogę jedynie stwierdzić, że *bezwątpienia wielkie i podstawowe działy życia gospodarczego Polski, a więc rolnictwo, górnictwo, hutnictwo i przemysł naftowy, na traktacie bezwzględnie dużo i konkretnie zyskają.* Jeśli chodzi o przemysły przetwórcze, które w ciągu wojny celnej tak świetnie się rozwinęły, to traktat niechybnie nie ułatwi ich sytuacji, ale — jak już wspomniałem — zagwarantowaliśmy sobie wszelkie elementy obronne.

Zawarliśmy traktat na rok jeden, ograniczyliśmy kontyngentowe możliwości przywozowe, zachowaliśmy przeto wszelkie możliwości rewizji ewentualnych złych skutków umowy gospodarczej. Polska musi jednak konsekwentnie dążyć do koordynacji swych sił gospodarczych z wielkiemi siłami życia gospodarczego Europy i dążyć do odważniejszego zmierzenia swych sił na terenie normalnej współpracy i konkurencji wszechświatowej, gdyż trzeba mieć, przy zachowaniu wszelkiej ostrożności, żywą wiarę i wielkie siły gospodarcze organizmu polskiego. Nie wolno w XX wieku izolować życia polskiego od głębokiego nurtu współpracy i współtwórczości międzynarodowej.

Dla normalnego rozwoju takiej współpracy potrzebne było *zlikwidowanie całego kompleksu rozrachunków, które ciążyły na życiu ekonomicznem Polski i Niemiec. To zostało załatwione t. zw. umową warszawską.* Nie będę zaprzątał zbytnio uwagi panów szczegółami tej umowy, uważam bowiem, że ma ona raczej znacznie dla przyszłości, mniej bezpośrednie, niż traktat handlowy. Z chwilą kiedy zaistniała realna możliwość zlikwidowania w jednym wielkim układzie, pojętym jako szeroka likwidacja, wszelkich sporów wynikłych z przeszłości rzecz naturalna, że rząd polski całkowicie pozytywnie ustosunkował się do powyższej koncepcji i w jednej umowie uregulował z sąsiadem swoim tysiące procesów, wynikających z wojny i traktatu pokoju, a po wojnie obciążających finanse naszego państwa. Zaznaczam przytem, że myśl tę podjąłem już przed 4 laty w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy i że konsekwetnie od tego czasu dążyłem do jej realizacji. Pragnę jednakże parę słów poświęcić zrzeczeniu się przez Polskę praw likwidacji mienia niemieckiego.

Przedewszystkiem uwaga natury ogólnej: istota prawna i gospodarcza likwidacji musi być pomyślana, jako całkowicie przejściowa. Likwidacja jest w istocie swej zarządzeniem wyjątkowem i musi dla dobra państwa i atmosfery spokoju jego życia politycznego i gospodarczego być możliwie szybko zakończona. Nie można bowiem uważać za zjawisko normalne, by szereg zdrowych warsztatów pracy był przez dłuższy czas obciążony niepewnością, wynikającą z uprawnień likwidacyjnych.

Zrozumiały to wszystkie państwa na Zachodzie, które już przed paru laty zakończyły korzystanie z uprawnień likwidacyjnych. *Rząd polski od roku 1927 powziął zasadniczą decyzję, by podjąć próbę uregulowania z rządem Rzeszy sprawy zrzeczenia się dalszej likwidacji na zasadzie pewnych kompensat. W związku z odnośnem zaleceniem działu 9-go planu Younga dążenie to zostało urzeczywistnione w umowie warszawskiej z 31 października 1929 r.* Chciałbym przytem jednak podać parę cyfr, które dadzą właściwe oświetlenie zakresu naszego zrzeczenia się.

Otóż, do chwili podpisania umowy na podstawie uprawnień likwidacyjnych ponad 120 tys. ha ziemi, oraz około 1600 objektów miejskich przeszły w ręce polskie. Pozostało do zlikwidowania jeszcze około 23 tys. ha i 30-tu objektów miejskich. Zaznaczyć przytem muszę, że faktyczna możliwość przeprowadzenia likwidacji tych przestrzeni była ograniczona tem, że wszystkie sprawy likwidacyjne były przedmiotem trwającego sporu przed instancjami międzynarodowemi, gdyż w trybie postępowania mniejszościowego wszyscy właściciele odnośnych objektów zwrócili się do Rady Ligi, twierdząc, że są obywatelami polskimi i przeto rządowi nie przysługuje prawo dokonania likwidacji ich własności. Spór ten nie został dotychczas zakończony. Był on — jak panowie pamiętają — przedmiotem rozpraw dwóch kolejnych posiedzeń Rady Ligi w Madrycie i Genewie, oraz jest w trakcie mozolnych rokowań pod auspicjami Ligi między Polską a Rzeszą niemiecką. Słowem, faktyczne możliwości wykonania uprawnień likwidacyjnych przez rząd polski były ograniczone i zależne od wyniku powyższego sporu. Pozatem rządowi pozostają do rozporządzenia środki normalne, wykup ziemi z rąk obywateli obcych, t. j. dobrowolne tranzakcje z wolnej ręki. Z wiadomości, które doszły niechybnie do panów, przykonali się panowie, że środki te są realne, gdyż w przeciągu ostatnich paru miesięcy Państwowy Bank Rolny nabył z wolnej ręki 2 objekty, których likwidacji zrzekliśmy się, a które stanowią razem 13 tys. ha. Zrzeczenie się więc likwidacji praktycznie dotyczy w obecnej chwili już nie 23 tys. ha, a 10 tys. ha. Nie należy przytem zapominać, że umowa warszawska daje nam szereg pośrednich korzyści finansowych, jak choćby umorzenie miljonowych procesów paryskich, odszkodowanie za Chorzów. Jednocześnie dopiero jej zawarcie umożliwiło nam przystąpienie do planu Younga, który umorzył miljardowe zobowiązania Polski wobec komisji odszkodowań z tytułu mienia przejętego i długu wyzwolenia.

W tym też całokształcie jedynie należy rozpatrywać zrzeczenie się Polski prawa likwidacji.

Wreszcie przechodzę jeszcze do jednego tematu, który stał się przedmiotem dużej rozbieżności poglądów opinji publicznej w Polsce, a mianowicie, sprawy stosunku Polski do swych mniejszości w związku z zawartemi umowami. Zaznaczam przedewszystkiem z całym naciskiem, że z zawartych układów nie wynika nawet pośrednio i w jakimkolwiek szczególe specjalne prawo sąsiada naszego zachodniego do ingerencji w stosunku między państwem polskiem i jego wierzycielami. Stanowisko to najwyraźniej i najdobitniej zostało sformułowane, jako podstawa wszelkich umów o t. zw. odkupie. Decyzja rządu polskiego w sprawie odkupu wynikła z następujących przesłanek: między Polską a Rzeszą niemiecką istniał od 10-ciu lat spór o legalność cesji przez rząd niemiecki rent byłej komisji kolonizacyjnej Bauerbankowi w Gdańsku. Rząd polski nie uznał legalności cesji, dokonanej po rozejmie. Sprawa ta w swoim czasie oparła się o Radę Ligi Narodów, jednak specjalna komisja Ligi Narodów pod przewodnictwem lorda Cecila w roku 1925 stanowiska zasadniczego w tym sporze nie zajęła. Stwierdziła jedynie w związku z podpisaniem przez Polskę traktatu mniejszościowego, że częściowo klauzule umów rentowych, przewidziane w formie prawa odkupu, nie mogą być stosowane przez rząd polski dla celów polityki narodowościowej, lub antymniejszościowej.

Przez te decyzje więc już od roku 1925 rząd polski miał faktycznie ograniczone możliwości swobodnego stosowania klauzul kontraktowych. Ponadto rząd niemiecki nadal kwestjonował w całej rozciągłości prawo wykonywania przez rząd polski uprawnień, wynikających z kontraktów. Cała ta sprawa w wypadku oparcia się o Trybunał Haski, szczególnie po zasadniczym wyroku chorzowskim, stawała się wątpliwą. To też w dążeniu do usunięcia w stosunkach między obu krajami wszelkich spraw spornych, wynikających z przeszłości, t. j. z wojny i z traktatów pokoju, rząd polski zdecydował się na załatwiewienie tego sporu na zasadach następujących: rząd niemiecki przyjął na siebie wszelką odpowiedzialność materjalną, wynikającą z cesji wobec Bauerbanku, rząd polski zaś powziął jednostronną decyzję niekorzystania z prawa odkupu w wypadku dziedziczenia przez najbliższych krewnych, z zastrzeżeniem jednak, że sukcesorowie nie byli karani za przestępstwa lub zbrodnie.

Cyfrowo sprawa ta wygląda następująco: 29 tys. osad rentowych utworzyła pruska komisja kolonizacyjna, dotychczas z tego 14 tys. przeszło już w ręce polskie, pozostało więc w ręku niemieckiem około 15 tys. Sprawa ta ma jednak jeszcze inne oblicze, które chciałbym tu specjalnie podkreślić. Zarządzenie, które odbiera prawo synowi dziedziczenia spuścizny po ojcu za to jedynie, że mówił w kościele, w domu lub w interesach w jakimś języku—tak bowiem brzmiały klauzule polityczne odkupu—jest rażąco sprzeczne z najistotniejszemi i najgłębszemi zasadami polskiej tradycji państwowej. Nie leży bowiem w tradycji polskiej krępowanie swobody mówienia w jakimkolwiek języku w kościele lub domu i policyjne sprawowanie kontroli w tej mierze. Takie prawo nie mogłoby nigdy powstać w Polsce, na ziemiach, gdzie jesteśmy od wieków i będziemy po wsze czasy gospodarzami To też powstało ono w głowach obcego najeźdźcy i nie było właściwie niczem innem, jak widomym znakiem obaw okupanta przed narastającemi siłami prawego gospodarza.

Z tego powodu nawet przed 1925 rokiem, a więc wtedy, kiedyśmy posiadali nieograniczone możliwości stosowania tego prawa, nigdyśmy go, prócz nielicznych wyjątków, praktycznie w życiu nie stosowali. Jedynem zastrzeżeniem było, że gdyby chciano kiedykolwiek i z tych praw, które Polska daje wszystkim swoim obywatelom, ukuć broń dla walki z państwem polskiem, to stan ten nie mógłby być tolerowany. To też —jak już stwierdziłem wyżej—z dobrodziejstw decyzji rządu polskiego zostali wyjęci ludzie, karani sądownie za zbrobnie i przestępstwa. Tym sposobem zczasem tylko lojalni i pożyteczni obywatele państwa pozostaną właścicielami osad rentowych. Zgodne pożycie wszystkich obywateli polskich, niezależnie od wyznania i narodowości, leży w wielkiej tradycji państwowości naszej. Wierzę więc, że decyzja, o której panom mówiłem dzisiaj w sprawie odkupu, przyczyni się do układania się zgodnego współżycia między obywatelami Rzeczypospolitej narodowości polskiej i niemieckiej, co jest zawsze gorącem dążeniem polityki polskiej.

Oto są te uwagi o świeżo zawartych umowach, które pragnąłem zakomunikować szerszemu ogółowi w Polsce. Umowy te—ufam—otwierają wszelkie możliwości dla twórczej i korzystnej dla stron obu współpracy polsko-niemieckiej nad pokonaniem piętrzących się trudności życia powojennego Europy. Na zakończenie chciałbym podzielić się z panami jeszcze paru uwagami w związku z obawami o wiele szerszemi, które wywołane zostały przez podpisanie tych układów zarówno w Polsce, jak i na terenie Rzeszy.

Przytaczam panom, z olbrzymiego zresztą materjału, parę charakterystycznych przykładów. A więc np., jeden z posłów do Sejmu oświadcza: „W sam dzień Zaduszny 1929 roku jak grom uderzyła w ziemie zachodnie wiadomość o podpisaniu umowy polskiej, zawierającej nieoczekiwane, niewytłumaczone, zgubne dla Polski postanowienia. Gdyby się ta umowa uprawomocniła, polskości na kresach zachodnich zostałby zadany cios, którego nicby nie mogło powetować“. Inny poseł mówi, że „spekulacja niemiecka na polską naiwność nie okazała się mylną Jednak w ostatniej chwili my, przedstawiciele ziem zachodnich, na których ta naiwność wkrótce skupić się może, winniśmy podnieść głos protestu przeciwko temu przygotowaniu do nowego podziału Polski“. Z drugiej strony w Niemczech są ludzie, którzy uważają umowę z Polską za klęskę narodową. Tak np., pewien radca tajny powiada, że „umowa z Polską oswabadza politykę zagraniczną Polski, domagającą się granicy Odry, od trudności i presji, któreby w trudniejszych czasach musiały ją doprowadzić do porozumienia z nami. Powstaje z tego straszne niebezpieczeństwo, że Polska przeciwstawia się nam, jako mocarstwo reparacyjne. Zaiste, położenie prawne Rzeszy staje się cięższem, niż w chwili zawarcia traktatu w Wersalu“. Zaś pewien poseł prawicowy do Reichstagu mówi: „O ile plan Younga zostanie przyjęty, Polska stanie się mocarstwem uprawnionem do stosowania sankcyj i uzyskuje prawo okupowania ziemi niemieckiej, a mianowicie Prus Wschodnich, Śląska, Marchji Wschodniej“. W tym samym duchu ocenia umowę z Polską, jako klęskę narodową Niemiec, i dziesiątki innych polityków.

Nie bawiąc się w odgadywanie przyszłości i wróżbiarstwo polityczne, pozostawiam życiu odpowiedź na pytanie, czy te przewidywania były słuszne i czynię to z całym spokojem. Spokój mój płynie z głębokiej wiary w niespożytą siłę narodu polskiego oraz w wielką misję, którą naród ten realizuje. Spokój ten oparty jest ponadto na świadomości wyrosłej z wieloletniej pracy i codziennej praktycznej obserwacji życia, która mówi, że już dziś świat cały rozumie, jak istotnym i decydującym czynnikiem równowagi i pokoju światowego jest silna Rzeczpospolita Polska i że opinja publiczna już dziś wszędzie zaczyna się przekonywać, że nawet najmniej realna próba odjęcia Polsce jednego z decydujących czynników jej siły, byłaby katastrofą całego życia europejskiego. Właśnie wzrost tej świadomości w opinji świata jest może najważniejszym naszym dorobkiem na gruncie międzynarodowym. Jest on rezultatem coraz większego krzepnięcia i spajania się wewnętrznego sił twórczych narodu. Znikły już dziś legendy o sezonowości państwa polskiego i o możliwości prędkiego jego rozpadnięcia się, gdyż były one nierealne. Tak samo skazane są na zagładę, jako nierealne, wszelkie próby pokojowej zmiany istniejącego stanu rzeczy. Możemy patrzeć na nie ze spokojem i poczuciem siły naszego stanowiska, opiera się ono bowiem na naszej mocy wewnętrznej oraz na niezaprzeczonem prawie i na sprawiedliwości.

Z konferencji londyńskiej.

Ani rusz naprzód!..

LONDYN, 26-III. (Pat). (Reuter). Niespodziewane ponowne ujawnienie się momentów politycznych na konferencji morskiej wskazuje na całkowite niepowodzenie wszelkich innych prób wyjścia z impasu francusko-italskiego. Chociaż w nowej tej fazie istnieje słaba nadzieja na porozumienie 5 mocarstw, jednak w kołach dobrze poinformowanych panuje pewien optymizm. Konferencja znajduje się obecnie w tym samym punkcie, gdzie była przed trzema tygodniami i znawcy twierdzą, że dopiero się rozpoczyna.

Ważne posiedzenie.

LONDYN, 26-III. (Pat). Przybył tu dziś wieczorem Briand. Spodziewają się, że przybycie p. Brianda do Londynu wpłynie na ożywienie prac konferencji.

Obecnie jest już pewne, że jutro odbędzie się posiedzenie delegatów głównych konferencji morskiej, któremu przewodniczyć będzie premjer Mac Donald.

Do narad tych przywiązują duże znaczenie. Dziś po południu szef delegacji amerykańskiej p. Stimson odbył dłuższą rozmowę z premjerem Mac Donaldem w Izbie Gmin.

Plan Younga w Izbie Deputowanych.

PARYŻ, 26.III. (Pat). Komisja spraw zagranicznych Izby Deputowanych przyjęła sprawozdanie deputowanego Soulier w sprawie ratyfikacji planu Younga, wnosząc jedynie kilka zmian do tekstu wniosku, zaproponowanego przez Soulier. Poprawki te dotyczą sprawy wzmocnienia kontroli nad ewentualnem uchybieniem Niemiec.

Komisja odrzuciła wniosek socjalisty Grünbauma, domagający się włączenia do sprawozdania artykułu, stwierdzającego, że Francja zrzeka się definitywnie wojny.

List z Anglji.

Filemon i Baucis.— Z karty żałobnej.— Troski irlandzkie.— Wojna na morzu. — Tunel podmorski.

Londyn, w marcu 1930 r.

Najstarszy członek angielskiego „peerage“, hrabia Coventry, sportsman popularny i gentleman starej daty, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 91. W godzinę śmierci, żona jego, „najlepsza z żon“ i towarzyszka przez lat 65, staruszka 87-letnia oświadczyła, że po śmierci ukochanego męża życie nie przedstawia dla niej żadnej wartości. Zdrowa zupełnie położyła się do łóżka i po trzech dniach, zanim jeszcze zwłoki hrabiego złożono na wieczny spoczynek, umarła cichutko. Pragnienie wspólnego pogrzebu zostało spełnione i angielscy Filemon i Baucis w jednym spoczęli grobie.

O zmarłych źle się nie mówi. Lepiej zamilczeć. To też lord Artur Balfour miał nekrologi skąpsze, niżby mu się z racji jego stanowiska, rodu, jego pod wielu względami czarującej indywidualności należało. Filozof i polityk nie pozostawił po sobie prawdziwego żalu. I choć czasy nienawiści ku niemu minęły, choć przebaczono mu zbytni egoizm i bezwzględność, choć przeciwnicy i ci, wobec których zawinił, milczeli lub umarli, rzadko kiedy śmierć wybitnego bądź co bądź człowieka wywołała tak mało żalu. Zimny, egoistyczny arystokrata, pomimo całej swej światowej, chwilami czarującej uprzejmości, mroził wszystkich. George Wyndham, poplecznik i adorator Balfoura, powiedział swego czasu o nim: Prawda o Arturze Balfourze jest ta: „Wie, że była niegdyś epoka lodowa i wierzy, że znów powróci“.

Lord Balfour doczekał się za życia jeszcze niespodziewanego dla siebie rozwiązania kwestji irlandzkiej. On, który się wsławił krwawemi represjami w Irlandji, dożył wolnego państwa irlandzkiego. I dożył tego, że początkowe zamieszki, utarczki, zwalczające się wrogie partje, uspokoiły się narzeszcie. Rzecz to z wielu względów niełatwa, a niektóre trudności są niezwykłej natury. I tak gdy inne państwa skarżą się na przeludnienie, ludność Irlandji powoli się zmniejsza. Przyczynia się również do tego emigracja, która przecie powinnaby się teraz w zmienionych warunkach osłabić, ale w głównej mierze wpływa na to zmniejszony naturalny przyrost ludności. Irlandja jest krajem, w którym najtrudniej i najpóźniej zawierają małżeństwa. W południowej Irlandji procent niezamężnych osobników w stosunku do zamężnych jest największy na całym świecie. Jedna czwarta mężczyzn Wolnego Państwa to ludzie nieżonaci, podczas gdy procent kobiet niezamężnych jest najwyższy w świecie. Przytem małżeństwa zawierane są w wieku dość późnym. Z kobiet w wieku 25 do 30 jest 62 proc. niezamężnych, a liczba nieżonatych mężczyzn w tym wieku sięga 80 proc.

Podczas, gdy w Londynie konferencja rozbrojeniowa prowadzi swoje bezowocne pertraktacje, na morzu Śródziemnem odbywają się manewry floty angielskiej, których plan przewiduje, że admirałowie obu „wrogich“ armad muszą polec w tej walce, zanim los jej ostatecznie się rozstrzygnie. Śmierć ta ma dać pole pozostałym oficerom do rozwiązania trudnego zadania własnemi siłami i pomysłowością. W manewrach bierze udział 100 okrętów floty angielskiej i pomimo oszczędności, panującej teraz we wszystkich departamentach ministerstw angielskich, manewry te mają być obrazem rzeczywistej wojny ze wszystkiemi jej trudnościami, z taką samą aprowizacją, uzbrojeniem etc. W programie są nocne napady torpedowców, ataki lotnicze, próby przerwania frontu łodziami podwodnemi.

Czy kanał, łączący kontynent z Anglją, zapobiegnie przyszłym wojnom i czy równocześnie przyczyni się do wzmożenia obrotów handlowych i przemysłowych Wielkiej Brytanji? Głosy w tej sprawie są różne i pomimo przyjaznej opinji komitetu odzywają się zdania wskazujące, że jeżeli kiedykolwiek tunel taki miał ułatwić komunikację, to dzisiaj w czasach samolotów pasażerskich plan ten jest więcej niż spóźniony. A że zarzucana Anglikom „insularność“ przez wielu z nich uważaną jest za rzecz dodatnią, nie bardzo im się uśmiecha tunel, który Anglję pozbawi charakteru wyspy. Cóż z tego, komitet wyznaczony przez rząd, spędził rok przeszło na badaniu możliwości i wydał opinję korzystną, a jeżeli parlament da swoje przyzwolenie, w wapiennem łożysku morza wykopią dwa równoległe kanały, przez które elektryczne pociągi biegnąć będą z Anglji do Francji i vice versa. Pierwsza propozycja połączenia Doover z Calais zapomocą kanału podmorskiego pochodziła od Francuza i od tego czasu co parę lat projekt ten wznawiano. Teraz z krainy marzeń i fantazji plan ten przenosi się na grunt realny. Budowa tunelu ma kosztować 30 miljonów funtów (funt 43 zł. i 50 gr.), ale projektodawcy i komitet uważają, że kapitał ten opłaci się sowicie przez wzrost handlu i napływu turystów z kontynentu.

Bys.

—o—

Kulejące równouprawnienie kobiet w Anglji.

Kobiety w Anglji po długich i zażartych walkach zdobyły sobie wreszcie równouprawnienie polityczne. W obliczu prawa zatem kobieta jest pełnym obywatelem. Anglja jednak jest krajem, w którym panuje nie prawo, lecz zwyczaj. A w obliczu zwyczaju i tradycji, które tkwią jeszcze głęboko w średniowieczu, kobieta ciągle uważana jest w Anglji za niesamowolną i niepełnowartościową istotę. Tak np. kobietom wzbroniony jest wstęp na galerję parlamentu angielskiego. Zwyczaj jest tak nieubłagany, że na galerję dla wybitnych cudzoziemców nie można nawet było, podczas posiedzenia parlamentu, wprowadzić takiej uczonej jak pani Curie-Skłodowska. Również galerja dolna Izby, przeznaczona dla sekretarzy, zamknięta jest dla kobiet, choćby były, — jak to się zresztą zdarza coraz częściej — sekretarkami ministrów albo posłów. Wiadomo też, że kobiety w Anglji nie są przyjmowane do żadnych klubów, bo tak każe przestrzały, lecz zawsze jeszcze wszechmocny... zwyczaj.

Tymczasowy Komitet obchodu 500-letniej rocznicy zgonu W. Ks. Witolda.

W związku z przypadającą na rok bieżący 500 letnią rocznicą zgonu W. Ks. Witolda — odbyło się onegdaj w lokalu Magistratu zebranie organizacyjne, na którem po zagajeniu przez prezyd. Folejewskiego i wyborze mec. Krzyżanowskiego na przewodniczącego zebrania, oraz po przemówieniu red. Okulicza, zawierającem pobudki, któremi kierowali się inicjatorzy zebrania, wyłoniona została tymczasowa komisja organizacyjna obchodu. W skład komisji wybrani zostali: prezydent Folejewski, redaktor L. Abramowicz, red. K. Okulicz, prof. Kościałkowski, ks. prałat Sawicki, poseł Jan Piłsudski, prof. M. Zdziechowski, mec. Bronisław Krzyżanowski, prof. Ferd. Ruszczyc, prof. Ehrenkreutz, p. M. Brensztejn, dyr. W. Studnicki, red. St. Mackiewicz, mec. Engiel, radca W. Piotrowicz i p. J. Ostrowski.

Jeszcze p. sen. Bohdanowicz.

Przemówienie sen. Bohdanowicza wygłoszone w Senacie w dn. 12 b. m. w sprawie sytuacji Cerkwi prawosł. w Polsce doczekało się pochlebnej oceny ze strony pism sowieckich.

„Prawda" z dn. 18 b. m. z zadowoleniem oświadcza, że przemówienie to „zdemaskowało obłudę przeciwsowieckiej kampanji z powodu rzekomego prześladowania religji w Z. S. R. R. i podało szczegóły prześladowania Cerkwi prawosławnej w Polsce".

„Izwiestija" z tegoż dnia dodają do tego, że sen. Bohdanowicz nie wyczerpał jeszcze wszystkiego, coby można w tej materji powiedzieć. W każdym jednak razie „demaskuje on cynizm i obłudę organizatorów przeciwsowieckiej kampanji w Polsce". Organ sowiecki twierdzi w dalszym ciągu, że widocznie „prześladowanie Cerkwi przybiera w Polsce tak okrutne formy, iż nawet ten umiarkowany działacz zmuszony był podnieść głos protestu".

Jak wygląda „umiarkowanie" sen. Bohdanowicza w sprawach cerkiewnych, wiadomo jest oddawna. Działacza tego pamięta Wilno i inne miasta „Siewiero-zapadnago Kraja" jako zawziętego „obrusitiela" z czasów carskich. Wówczas synodalny ustrój Cerkwi nietylko go nie raził, lecz przeciwnie, był przedmiotem jego usilnej propagandy.

Pogwałcenie ustroju i kanonów cerkiewnych przez Piotra Wielkiego uchodziło uwagi p. Senatora. Dopiero kiedy Cerkiew w Polsce zechciała się zwolnić z pod narzuconej sobie opieki moskiewskiej, p. Bohdanowicz stał się zaciekłym obrońcą tej zależności, a skoro się to mu nie udało, wystąpił z Cerkwi i założył własną gminę wyznaniową, dla której nie zdołał zdobyć nawet 50-ciu zwolenników.

Odtąd corocznie wygłasza ten niepowołany obrońca długie mowy w Senacie, w których stara się przedstawić sytuację Cerkwi w Polsce w jak najczarniejszem świetle.

Nie potrzebujemy tej sytuacji malować na różowo. Jest dużo kwestyj wymagających uregulowania i zreformowania. Dobra wola czynników rządowych w tym zakresie nie ulega wątpliwości, istnieją jednak duże trudności niezależne wprost od rządu. Momentem jątrzącym stosunki i trudnym do usunięcia jest spór pomiędzy Kościołem katolickim a Cerkwią na tle własności. Rząd powinien wprawdzie czynnie zająć się tą sprawą, ale nie można go czynić odpowiedzialnym za akcję rewindykacyjną Kościoła.

Sen. Bohdanowicz natomiast stale rysuje sytuację Cerkwi w sposób obciążający nią państwo, przez co wykazuje dość jasno i niezgodnie z rzeczywistością swoje prawdziwe intencje. Pochwały, które uzyskał ostatnio od Sowietów, są najlepszym dowodem tego, na czyje dobro jego akcja powinna być zapisana. Sądzić należy, że i bezstronna opinja prawosławna osądzi należycie akcję dawnego „obrusitiela" i patrjoty synodalnego ustroju Cerkwi, a obecnego promotora na moskiewski sposób pojętej „soborności" i działacza „białoruskiego".

rz.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Bestjalstwo żołnierzy sowieckich.

Z pogranicza sowieckiego donoszą o niebywałym terorze i bestjalstwie sowieckiej straży granicznej, która na odcinku granicznym Gierwiele (Raków) zamordowała 2 włościan oraz zraniła 7-miu.

Zajście przedstawia się w następujący sposób: dnia 24 b. m. o godz. 7 rano grupa włościan wyrąbywała nielegalnie las graniczny sowiecki. W trakcie tego została otoczona przez strażników sowieckich, którzy odebrali drzewo i dotkliwie pobili kilku włościan. Włościanie w odpowiedzi siekierami zranili 2 strażników, wówczas bolszewicy użyli broni zabijając dwóch włościan. Pozostali zdołali zbiec do lasu, podczas pościgu jeren z żołnierzy utonął.

Wczoraj jednemu ze zbiegów udało się przedostać na teren polski.

Samoloty sowieckie nad pograniczem polskiem.

Ostatnio na pograniczu polsko-sowieckiem zauważono tajemnicze manewry sowieckiej floty powietrznej.

Dnia 24 b. m. rano zauważono w rejonie Dzisny dwa samoloty wojskowe sowieckie, które przez dłuższy czas krążyły na pograniczu. W tym dniu koło Chocieńczyc (Wilejka) zaobserwowano samolot sowiecki, który dokonywał tajemniczych zdjęć terenu. Również we wtorek zauważono koło Iwieńca samolot bolszewicki, który lustrował pogranicze.

Włościanie wciąż uciekają.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni placówki K. O. P. w rejonie odcinków granicznych Wilejka i Dzisna zatrzymały 46 włościan, którzy zbiegli z terenu Rosji sowieckiej naskutek panującego tam terroru w stosunku do właścicieli drobnych nieruchomości.

GŁĘBOKIE

+ **W odpowiedzi oszczercom.** W ostatnich czasach ukazały się w kilku dziennikach warszawskich i wileńskich, artykuły, dotyczące działalności Związku P. N. S. P. w powiecie dziśnieńskim i zjazdu powiatowego tegoż Związku z dnia 9 i 10 lutego 1930 r. Jednocześnie z tem z ambony kościoła parafjalnego padły zarzuty, podobne treścią artykułom w prasie.

Jednym z takich artykpłów jest „Antykatolicki charakter Związku Zaw. Naucz. Szk. Pow.", umieszczony w Dzienniku Wileńskim z dnia 11.III. 193 r., Nr. 58. Z treści tego artykułu jasno widać, że autor p. „Kap" na zjeździe związkowym nie był, gdyż inaczej tak skrajnego oszczerstwa nie mógłby do prasy skierować. Nie czujemy się w obowiązku usprawiedliwiać ze swej działalności panu Kapowi, tworzymy bowiem organizację za poważną, by wdawać się w polemikę z jednostkami, patrzącemi na wszystko przez szkiełka nienawiści i fanatyzmu. Śpieszymy jednak sprostować stawiane nam zarzuty, aby ogół społeczeństwa poinformować rzeczowo, a mianowicie:

1. Nieprawdą jest, że zjazd odbył się w atmosferze nieżyczliwej dla Kościoła Katolickiego, — natomiast prawdą jest, że przewodniczący zjazdu Związku zaprosił na zjazd miejscowego księdza dziekana, który zaproszeniem pogardził.

2. Nieprawdą jest, jakoby delegat Związku Okręgu Wileńskiego wzywał związkowców nie współpracować z duchowieństwem i organizacjami przez kler popieranemi, — natomiast prawdą jest, że zjazd jednomyślnie uchwalił współpracę ze wszystkiemi organizacjami, idącemi w kierunku państwowotwórczym bez względu na przynależność narodowościową i religijną członków.

3. Nieprawdą jest, że zjazd zwalczał Duchowieństwo Katolickie i społeczne poczynania Kościoła Katolickiego, — natomiast prawdą jest, że przyjęto, aby z godnością odpierać zarzuty, stawiane Związkowi przez dwie jednostki z pośród kleru z terenu powiatu dziśnieńskiego.

4. Nieprawdą jest, że przebieg zjazdu wywołał przykre wrażenie wśród społeczeństwa miasta Głębokiego, — natomiast prawdą jest, że bardzo przykre wrażenie wśród miejscowego społeczeństwa wywołało kazanie, wygłoszone w pierwszą niedzielę po zjeździe, oczerniające nauczycielstwo jakoby dążące do komuny i bolszewizowania kraju, oraz wyrzucenia religji ze szkoły.

Większa szkoda, że pan Kap nie był obecnym na zjeździe, gdzie mógłby się dowiedzieć, że zjazd przez cały czas swych obrad rozważał jakby podnieść poziom nauczania, —niż rzekoma „szkoda, że młodzieńczy zapał młodych pedagogów nie zadał sobie trudu zająć się czemś poważniejszem". Niech pan Kap dowie się tą drogą, że żołnierzem wyzwalającym Dziśnieńszczyznę, jeśli mowa o nauczycielstwie, był przeważnie związkowiec. Radzimy na przyszłość panu Kapowi w podobnych wypadkach kierować się więcej sumieniem i uczciwością niż kłamliwemi doniesieniami i oszczerstwami.

Zarząd Oddziału Pow. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szk. Powsz. w Głębokiem.

OSZMIANA

+ **Zebranie naczelników władz niezespolonych.** Pod przewodnictwem starosty Kowalewskiego odbyło się zebranie naczelników władz niezespolonych, poświęcone sprawie odciążenia urzędów gminnych i magistratów miast z zadań poruczonych i usprawnienia administracji gminnej. Zebranie to poprzedziły dwie konferencje na temat powyższy, odbyte z udziałem urzędników gminnych i powiatowych. Akcja ma na celu: a) odciążenie gminy drogą zmniejszenia, ewentualnie zaniechania pewnego rodzaju poruczeń każdego z resortów niezespolonych, b) możliwości wypłaty pewnego odszkodowania lub ewentualnego prawa pobierania opłat za pewne czynności dokonywane przez gminę, co też pozwoli gminie zaangażować dodatkowo pracownika sezonowego, wobec przeciążenia pracą etatowego personelu gminnego i z drugiej strony niemożności budżetowej poświęcenia istniejących etatów pracowniczych w gminie, c) uprawnienia w dziale poruczeń.

+ **Z Komitetu Przysposobienia Rolnego.** Na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Przysposobienia Rolnego w Oszmianie agronom powiatowy W. Perepeczko złożył sprawozdanie z akcji przysposobienia rolnego r. 1929. Ze sprawozdania tego wynika, że do konkursów r. ub. przystąpiło 149 uczestników, zgrupowanych w 20 zespołach, do końca wytrwało, t. j. zebrało plony 113 uczestników, zaś 108 dostarczyło swe plony na wystawę powiatową. Największy plon buraków pastewnych osiągnięto 1364 kg., kapusty 1048 kg. i 318 kg. ziemniaków ze 100 m^2. Następnie została wybrana nowa komisja P. R. na rok 1930, w skład której weszli: pp. A. Żyliński — prezes, J. Dziewięcki — wiceprezes, członkowie: J. Jeleniewski, B. Polenis, J. Ludkiewicz, T. Lisowski, W. Perepeczko, P. Czechnik, S. Keczmer. Sprawa konkursów w roku 1930 przedstawia się imponująco. Do dnia 10 marca r. b. zgłosiły: Gospodarstwa samodzielne, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Strzelec, ogółem 86 zespołów z 622 uczestnikami.

Obchód dwunastej rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi.

Jak już podawaliśmy, na dzień 25 marca r. b. przypadała dwunasta rocznica ogłoszenia niepodległości Białorusi. W dniu tym społeczeństwo białoruskie w Wilnie urządziło bardzo uroczysty obchód.

Obchód się rozpoczął nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, celebrowanem przez księdza A. Stankiewicza. Jednocześnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi Piatnickiej, celebrowane przez księdza prawosławnego A. Kowsza.

O godz. 12 odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez ad hoc stworzony komitet, na którym zostały wygłoszone odczyty: A. Łuckiewicza na temat: „Akt 25 marca 1918 r. na tle ewolucji białoruskiej myśli politycznej" i S. Stankiewicza na temat: „Ideał niepodległości państwowej a młodzież białoruska".

O godzinie 18 odbyła się w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego uroczysta akademja, urządzona przez Białoruski Komitet Narodowy, gdzie po słowie wstępnem senatora W. Bohdanowicza wygłosił obszerny odczyt ks. W. Godlewski, w którym odźwierciedlił cały rozwój myśli politycznej narodu białoruskiego.

Potem nastąpiły przywitania ze strony przedstawicieli innych narodowości, a mianowicie przemawiali kolejno: prezes Ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego poseł Lewicki, prez. Łotewskiego Komitetu Narodowego Staszys, w imieniu społeczeństwa Żydowskiego poseł dr. Wygodzki, rosyjskiego — Władymirow, wreszcie z ramienia akademików Ukraińców Sahajko i akademików Litwinów — Juszkiewicz.

Po ukończeniu przemówień, nastąpiły produkcje koncertowe, deklamacje i t. d. *ot.*

—o—

Zaprowadzenie służby telefonicznej między Wilnem a Francją, Belgją i Finlandją.

Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzona zostanie służba telefoniczna bez ograniczenia czasu (przez całą dobę) między Białymstokiem, Bielskiem, Bydgoszczą, Gdynią, Katowicami, Krakowem, Łodzią, Lwowem, Poznaniem, Warszawą i Wilnem z jednej strony, a Paryżem oraz wszystkiemi miejscowościami departamentów Mensthe et Moselle, Moselle, Bas-Rhin, Haut-Rhin i Wosjes z drugiej strony. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą z Polski do Paryża wynosi 12 fr. 20 cent., do wszystkich miejscowości leżących w wyżej wymienionych departamentach 10 fr. 20 cent. W ruchu telefonicznym między Polską a Francją są dopuszczone wszystkie rodzaje rozmów z wyjątkiem błyskawicznych.

Również z dniem 1 kwietnia br. wprowadzona zostanie służba telefoniczna między Wilnem a wszystkiemi urzędami w Belgji. Opłata za 3 minutową rozmowę zwykłą z Polski do Belgji wynosi 10 fr. 20 cent.

Ponadto wprowadzone zostaje połączenie telefoniczne Wilna z miastami finlandzkiemi, Holsinki, Tompere i Turku (Abo) via Berlin. Opłata za 3 minutową rozmowę zwykłą z powyższemi relacjami wynosi 17 franków 20 cent.

—o—

Akcja odbudowy kraju.

Ministerstwo robót publicznych przekazało do dyspozycji województwa wileńskiego w funduszu odbudowy kraju na marzec r. b. kredyt w wysokości 200.000 złotych na pożyczki dla najuboższej ludności wsi na odbudowę budynków mieszkalnych, zniszczonych wskutek działań wojennych.

Przednówek.

Zawsze najcięższy to okres na wsi. Zapasy zeszłoroczne mają się ku końcowi a do nowych — daleko.

W chwili obecnej wieś przeżywa zły czas. Niskie ceny płodów rolnych nie pozwoliły w roku zeszłym zgromadzić zapasu pieniędzy. Ja donosi prasa, wieś jest obdłużona, płaci wysokie, rujnujące procenty.

Takie ciężkie przedówkowe okresy odczuwa drobny rolnik tem więcej i tem boleśniej im mniej myślał swego czasu, kiedy było dobrze i obficie, o tworzeniu sobie rezerwy pieniężnej, o ile nie oszczędzał.

Tak to bywa, jak z tym snem Faraona o siedmiu krowach tłustych, a potem siedmiu chudych, które pożarły te tłuste; lub jak te siedem kłosów pięknych i siedem pustych, które pożarły kłosy pełne.

Po siedmiu czy więcej latach urodzaju, kiedy spichrze są pełne, może przyjść okres nieurodzaju, klęski, biedy.

Jakże to więc trzeba pamiętać o przyszłości i gromadzić, zbierać, oszczędzać zapas pieniędzy w tym dobrym, obfitym, urodzajnym czasie, aby potem. w latach gorszych, było skąd zaczerpnąć.

To co tutaj piszemy tyczy się nietylko wsi. To samo bywa w życiu mieszkańców miast. Wszyscy miewamy okresy większ. powodzenia, po których, jakgdyby prawem przeciwieństwa przychodzi jakiś kryzys, przesilenie, okres martwoty i zastoju.

Kto pamięta, aby w czasie dobrym nie spożywać całego zarobku, ale część oddawać na zapas, na „czarną godzinę" do P. K. O.— ten myśli o nieznanem Jutrze i ten, przezorny i oszczędny, uniknie biedy, okresu gorszego.

W każdym okresie dobrym lub nawet złym pamiętać trzeba, o oszczędzaniu bo może przyjść okres w życiu człowieka jeszcze gorszy, mogą zajść wypadki i klęski, które daną ludzką sytuację pogorszą.

Oszczędności oddane do P. K. O. wyratować nas mogą z każdej złej opresji, bo każdej chwili możemy je podjąć. Leżą one tak stokrotnie zabezpieczone, nietykalne, nasze, przyrastają, procentują.

Pamiętajcie więc ludzie wsi i miasta: tworzyć swoją rezerwe pieniężną w P. K. O.

M. Cz.

KRONIKA

Czwartek 27 Marca	Dziś: Jana Damasceńskiego. Jutro: † Jana Kapistrana M. Wschód słońca—g. 5 m. 25 Zachód —g. 18 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 763
Temperatura srednia: + 2° C
" najwyższa: + 5° C
" najniższa: — 3° C
Opad w milimetrach: 3
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: półpochmurno, boczne słońce. w nocy deszcz.

OSOBISTE

— **Dyrektor Kolei Państwowych inż. K. Falkowski** powrócił w dniu 27 b. m. z Warszawy i objął urzędowanie.

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. Stefan Pogorzelski** wyjechał dnia 26 b. m. na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępuje go naczelnik wydziału p. Jan Bobka.

ADMINISTRACYJNA

— **Nowe Stowarzyszenia.** Do rejestru stowarzyszeń, związków, istniejącego w Wil. Urz. Wojewódzk. wpisane zostało nowopowstałe w Wilnie stowarzyszenie oświatowe pod nazwą „Żydowski Klub Myśli Państwowej", które według brzmienia § 5 zatwierdzonych statutów stoi na gruncie demokracji, uznając ją za jedynie zdolną do rozwiązania kwestyj narodowościowych w duchu pełnego równouprawnienia i pełnej wolności obywatelskiej. Stowarzyszenie działać będzie za pomocą urządzania wykładów, odczytów, wydawania pism, broszur, książek, zakładadania bibljotek, czytelń, świetlic.

— Zarejestrowane zostało dalej przez władze „Towarzystwo Pracowników Kolejowych „Ognisko", które nie miało dotąd zatwierdzonego statutu, a czynne było pod nazwą „Towarzystwa Pracowników Kolejowych YMCA — Ognisko". Towarzystwo to ma za zadanie krzewienie, popieranie kultury i oświaty wśród pracowników kolejowych.

— Zalegalizowano wreszcie „Okręgowy Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych" w Święcianach i Postawach, mające na celu popieranie rozwoju rolnictwa.

MIEJSKA

— **Nowy kierownik wydziału kanaliz.-wodociąg. Magistratu m. Wilna.** Jak już podawaliśmy z dniem 1 kwietnia zasłużony i długoletni kierownik wydziału kanalizacyjno-wodociągowego Magistratu m. Wilna inż. Sokołowski przechodzi na emeryturę

W związku z tem Magistrat ogłosił konkurs na wakujące stanowisko. W wyniku konkursu prezydent Folejewski mianował naczelnikiem wydziału kanalizacyjno-wodociągowego inż. Breza (z Lublina), który przybył już do Wilna i z dniem 1 kwietnia przystępuje do pełnienia swych funkcyj.

— **Urodziny, małżeństwa i pogrzeby.** Według danych w ciągu miesiąca lutego zawarto w Wilnie małżeństw 94, w tem chrześcijańskich 56. Urodziło się dzieci 362, w tej liczbie chłopców 189 i dziewcząt 173.

W tymże okresie zmarły 353 osoby, przeważnie na gruźlicę.

— **Wstęp na rzeźnię miejskie bezpłatny.** Na skutek interwencji cechu rzeźników — Magistrat m. Wilna postanowił znieść opłaty za wstęp na rzeźnię miejską . Dotychczas Magistrat pobierał od rzeźników opłatę w wysokości 20 złotych rocznie.

SPRAWY SZKOLNE

— **„Antygona" Sofoklesa w gimn. Zygmunta Augusta.** Dnia 29 i 30 marca 1930 r. w gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta odegraną zostanie przez uczennice gimn. im. E. Orzeszkowej i uczniów gimn. Zygmunta Augusta, „Antygona" Sofoklesa.

Przedstawienie poprzedzi prelekcja prof. U. S. B. S. Srebrnego. Początek o godz 19 (7 pp.). Ceny miejsc od 1 zł. do 2 zł. Dochód przeznaczony na rzecz Bratnich Pomocy obu gimnazjów.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.** Podczas feryj świątecznych — od 31 marca do 28 kwietnia r. b. Sekretarjat Bratniej Pomocy będzie urzędował trzy razy tygodniowo: poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—9 wiecz.

Obowiązki prezesa Bratniej Pomocy od 1 do 15 kwietnia r. b. będzie pełnił kol. Stefan Fundowicz, od 15 kwietnia do 1 maja r. b. — kol. Michał Czerewko. Na ostatniem zebraniu Zarządu Stowarzyszenia Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. referentem kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach został mianowany kol. Michał Czerewko.

Kol. Świeżyński Zdzisław został przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej. Wobec ustąpienia kol. Józefa Wysockiego prowadzenie Kartoteki podjęła się kol. Halina Burbianka.

Wskutek gruntownego remontu i dezynfekcji Mensy Akademickiej — będzie nieczynna od 14 do 26 kwietnia r. b.

Referent Ogniska zwraca się do wszystkich organizacyj akademickich z prośbą o składanie ofiar na rzecz odpowiedniego urządzenia lokalu Ogniska.

W przyszłym miesiącu ukaże się ozdobnie wydana broszura propagandowa o Legaciszkach.

— **Podziękowanie.** Koło Historyków serdecznie dziękuje Chórowi Akademickiemu, Kołu Muzycznemu, oraz wszystkim tym koleżankom i kolegom, którzy swoim udziałem w „Sądzie nad średniowieczem" dopomogli do uświetnienia widowiska.

Z POCZTY

— **Zakaz wywierania presyj za przynależność związkową pracowników.** Wobec zażaleń niektórych organizacyj związkowych na naczelników urzędów pocztowych, którzy rzekomo używają swego wpływu na podwładny personel w kierunku przynależności związkowej — prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Żuchowicz wydał okólnik, w którym poleca naczelnikom urzędów zachować jak najdalej idącą bezstronność w sprawach przynależności związkowej podległych im pracowników i bezwzględnie powstrzymać się od wszelkiej presji, jako w żadnym wypadku niedopuszczalnej.

SPAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Zebranie Młodzieży Rzemieślniczej m. Wilna, wszystkich zawodów.** W niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 15-tej (3 p. p.) w sali Chrześcijańskiego Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1 (parter) odbędzie się ogólne zebranie Młodzieży Rzemieślniczej m. Wilna wszystkich zawodów. Na zebraniu zostaną wygłoszone dwa referaty p. t. „O cechach średniowiecznych w Polsce" i „Znaczenie i potęga organizacji". Po referatach nastąpi część artystyczna, oraz przedstawienie amatorskie wykonane przez członków Koła Dramatycznego naszego Stowarzyszenia.

Że względu na ważne sprawy dotyczące rzemiosła polskiego, które będą omawiane na zebraniu rzemieślniczem, pożądany jest udział starszego społeczeństwa rzemieślniczego. Wejście bezpłatne.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Wileńskiego Klubu Społeczno-Politycznego.** Zebrania wtorkowe w Klubie Społeczno-Politycznym w Wilnie (Ostrobramska 19) mają już w naszem mieście ustaloną tradycję, skupiając elitę kulturalną i intelektualną przyciąganą żywemi referatami dyskusyjnemi. Miła i naturalna swoboda nadaje tym zebraniom niewymuszone cechy towarzyskie, pozbawia je zimnego zazwyczaj nastroju zwykłych odczytów i sprawia, że szczupłe salki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet ledwie pomieścić mogą rozszerzające się ciągle koło stałych bywalców.

Na ostatnim „wtorku", dnia 25 b. m. pp. J. Kirtiklisowa i Br. Rydzewski podzielili się wrażeniami z kilkudniowej wycieczki członków T-wa Zbliżenia Polsko-Łotewskiego do Dyneburga i Rygi, będącej, jak wiadomo, rewizytą na wycieczkę do Wilna gości polsko-łotewskich z Dyneburga. Prelegenci w pięknej formie zakomunikowali o swyh wrażeniach i spostrzeżeniach, dotyczących kraju, społeczeństwa, oświaty, kultury, zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych, życia kolonji polskiej i t. d. Prelekcje były uzupełnione przez członków wycieczki pp. kuratora Pogorzelskiego, red. Leczyckiego. poczem po ożywionej wymianie zdań postawiono kilka dezyderatów, mających na celu dążenie naszego społeczeństwa do zacieśnienia tak sympatycznie zawiązanych węzłów ze społeczeństwem łotewskiem i do udzielania wydatniejszej pomocy moralnej, intelektualnej i materjalnej mniejszości polskiej na Łotwie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

„**Wrażenia z podróży po Włoszech, Szwajcarji i Austrji".** Pod powyższym tytułem wygłoszony zostanie przez p. inż. Władysława Jacewicza odczyt dnia 28 b. m. o godz. 20-ej w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Wileńskiej 33.

Prelekcję urozmaicą ciekawe przeźrocza. Wejście bezpłatne. Goście mile widziani.

— **Zebranie Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 11 kwietnia. w piątek o godz. 7.30, w razie zaś braku quorum, o godz. 8-ej odbędzie się w gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej doroczne walne zebranie członków Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie roczne Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 2) wybór 5 członków Zarządu i 3 członków Komisji Rewizyjnej, 3) wybór 2 delegatów na Zjazd Delegatów Kół Związku Bibljotekarzy Polskich w Warszawie, 4) wnioski na Zjazd Delegatów. 5) wolne wnioski.

RÓŻNE

— **Likwidacja wileńskiej parafji marjawickiej.** Ostatnio do Wilna przybyło kilka delegatów „biskupa" Kowalskiego. „Księża" ci codziennie prowadzą tajemnicze narady i odbywają konferencje z miejscowymi odszczepieńcami kościoła katolickiego.

Według zaciągniętych informacyj delegaci lustrują gospodarkę miejscowego „kościoła" marjawickiego, przeprowadzają wizytację duszpasterską oraz pouczają miejscowych „księży" marjawickich w jaki sposób przygotować się do likwidacji wileńskiej parafji.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Ostatnie przedstawienia sztuki „Broadway".** Ze względu na nadzwyczajne powodzenie sensacyjnej amerykańskiej nowości „Broadway", sztuka ta utrzymuje się jeszcze w ciągu dni kilku na repertuarze Teatru Miejskiego na Pohulance.

Dziś po raz 24-ty „Broadway", wywierający nadzwyczaj silne wrażenie.

— **„Karol i Anna".** Przygotowania do wystawienia tej nowości scen europejskich zbliżają się już ku końcowi.

Premjera zapowiedziana na środę najbliższą.

— **„Krakowiacy i Górale" na przedstawieniu popołudniowem.** Barwna opera narodowa „Krakowiacy i Górale" ukaże się po raz ostatni w niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem o godz. 3.30. Ceny miejsc zniżone.

— **Teatr Miejski Lutnia.** Dziś w dalszym ciągu grana będzie „Miłość czy pięść" świetna komedja Fijałkowskiego i Dunin-Markiewicza, ilustrująca z humorem życie dworu polskiego na Kresach Wschodnich. Sztuka ze względu na swoją treść zyskała wielki rozgłos i zainteresowanie. Jedną z głównych postaci w sztuce dr. Butryma odtwarza niezrównanie dyr. A. Zelwerowicz.

— **Popularne przedstawienie dla wszystkich.** Zainicjowane przez Dyrekcję Teatrów Miejskich przedstawienia dla niezamożnych warstw ludności miasta, odniosły wielki sukces. Drugie z kolei widowisko tego typu odbędzie się w poniedziałek najbliższy o godz. 8-ej wiecz. Wystawiona zostanie komedja Al. Fredry „Dożywocie". Ceny miejsc od 25 gr. do 80 gr.

— **Opera „Jaś i Małgosia" na scenie Lutni** Wystawiona ostatnio piękna opera Humperdincka „Jaś i Małgosia" ukaże się na scenie Teatru Lutnia w sobotę 29 i niedzielę 30 bm. na przedstawieniach popołudniowyh o godz. 3.30 po cenach zniżonych. Wykonanie tej opery przez zespół wileński operowy zyskało ogólne uznanie zarówno prasy jak i publiczności. Prócz solistów i chóru opery bierze również udział zespół taneczny L. Winogradzkiej. Bilety w kasie zamawiać od 11—9 w.

— **Poranek w Sali Miejskiej.** W niedzielę dnia 6 kwietnia r. b. o godz. 12-tej w poł. odbędzie się Poranek - Koncert zorganizowany przez Związek Zawodowy Drukarzy m. Wilna na cele bezrobotnych tegoż Związku. Na program Poranku złożą się: produkcje zaszczytnie znanego w Wilnie Chóru Drukarzy pod batutą p. Wacława Mołodeckiego, popis taneczny 5-letniej Janeczki Rozenberżanki, uczenicy szkoły baletowej A. Rejzer-Kapłan, oraz przez zespół sekcji dramatycznej przy Zw. Drukarzy odegrana zostanie komedja w 1-ym akcie Al. Fredry p. t. „Dwie blizny".

RADJO

PIĄTEK, dnia 28 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Odczyt dla maturzystów „Mahomet i Arabowie". 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka lekka. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: „Czego ludzie nie wymyślą" pogadanka. 17.45: Wileńska Szopka Akademicka. 18.45: „Skrzynka pocztowa Nr. 108". 19.10: „O piecarzu — zdunie Tumuliku" ballada E. Zegadłowicza. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05 Koncert symfoniczny i komunikaty z Warszawy.

CZWARTEK, dnia 27 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert dla młodzieży z Warszawy. 15.00: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: 40-ta lekcja języka niemieckiego. 17.15: „Wśród książek" i koncert solistów z Warszawy. 18.45: Z przeżyć Ciotki Albinowej, monolog w gwarze regjonalnej. 19.10: Koncert pieśni litewskich. 19.35: Kurs fotografji dla amatorów „Jak powstaje płyta fotograficzna". 19.55 Program na piątek. sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Feljeton i koncert muzyki lekkiej oraz komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka.

Nowinki radjowe.

WARTO POSŁUCHAĆ.

Tutejszy „Cech Św Łukasza" stowarzyszenie plastyków, w większości studentów wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., wraz z „Klubem włoczęgów", także stowarzyszeniem studenckiem, zmontowali jak w latach poprzednich „Szopkę Akademicką". Składała się z dwóch części: tradycyjnej i politycznej. Lalki wykonane są z niesłychaną precyzją i doskonałe w większości utrafione. Teksty są trochę słabsze, ale naogół mają jedną wielką zaletę. dzięki której nawet przewyższają warszawską „Szopkę Polityczną", mianowicie autorzy starali się stworzyć pewien wątek dramatyczny — odstąpili od szablonu dawania pojedyńczych kukiełek. Szopka cieszyła się dużem powodzeniem. grana była około dwóch miesięcy w „Ognisku" akademickiem. Na zakończenie zaproszona została do radja: usłyszą ją nasi radjosłuchacze dn. 28 b. m. o godz. 17.45.

KONCERT SZKOŁY P. KRUŻANKI.

Dn. 29 b. m. o godz. 20.30 odbędzie się koncert-popis. Wykonawcy: uczennice szkoły śpiewu p. Jadwigi Krużanki, która już śpiewała nieraz w naszem studjo. W programie pieśni Moniuszki. Rubinsteina. Delibesa. (Transm. z Wystawy Philipsa)

L. WOŁŁEJKO PRZED MIKROFONEM.

Dn. 29 o godz. 21 wystąpi przed mikrofonem artysta Reduty p. Leon Wołłejko z monologiem regjonalnym. Jego „Kłopoty Oszmiańczuka" zna i kocha całe Wilno.

ILE KOSZTUJE 1 GODZINA RADJO-NADAWCZA.

Na pytanie niełatwo odpowiedzieć, koszta bowiem wahają się w dużych granicach. W Stanach Zjednoczonych np. niektóre stacje lokalne obliczają koszta nadawcze na 190 do 750 dolarów na godzinę. Wielkie stacje z szeregiem stacyj przekaźnikowych obliczają koszta według jakości swoich programów od 3.000 do 10.000 dolarów za jedną radjonadawczą godzinę. Są to cyfry mniej więcej przeciętne. Zdarzają się jednak wypadki, że stacja płaci jakiemuś znakomitemu speakerowi 15.000 dolarów za wieczór. Honorarja od 2 do 3 tysięcy za występ przed mikrofonem wcale nie należą tam do rzadkości. Niektórzy artyści angażowani są tygodniowo i otrzymują po 10.000 dolarów za tydzień. Natomiast wynagrodzenia artystów śpiewających lub grających w zespołach chóralnych i orkiestralnych są bardzo niskie i wynoszą przeciętnie około 15 dolarów za wieczór. Są to jednak cyfry statystyczne, zaczerpnięte z państwa dolarów, z kraju nieograniczonych możliwości. U nas w Europie stosunki te przedstwiają się zupełnie inaczej i pierwszorzędne siły artystyczne otrzymują od 10 do 15 dolarów za występ przed mikrofonem. Honorarjum znakomitych uczonych i prelegentów wynosi zaledwie 5, a w rzadkich wypadkach 10 dolarów za odczyt.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w swem poczytnem piśmie poniższego oświadczenia:

W związku z zarzutami, uczynionemi p. Janowi Draczowi instruktorowi oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w Wilnie, podniesionemi na łamach niektórych czasopism, jakoby działalność p. Dracza miała charakter antyreligijny, a równocześnie zmierzała w kierunku rozbijania zrzeszeń o podłożu katolickiem. prowadzonych przez duchowieństwo katolickie, stwierdzam, że zarzuty te w drodze przeprowadzonego przez Kuratorjum dochodzenia nie zostały udowodnione.

Kurator Okręgu Szkolnego
St. Pogorzelski.

Wilno, dnia 11.III. 1930 r.

—o—

SPROSTOWANIE.

Druga część artykułu p. t. „Marjanie w Drui", zamieszczona w numerze wzorajszym naszego pisma, została zniekształcona przy łamaniu. W pierwszej szpalcie po zdaniu „Dlatego, żeby każdy słowo Boże zrozumiał", powinien iść ustęp z drugiej szpalty zaczynający się od słów: „Byłem w Dniu akurat w niedzielę", włącznie do słów .....jeżeli on zna tylko język białoruski?". Pozatem w wierszu 50 pierwszej szpalty przed słowem „uśmiech" opuszczono wyraz „jedynie".

—o—

Niebezpieczeństwo picia denaturatu.

Wobec stwierdzonych wypadków masowego spożywania przez ludność wiejską na terenie województwa wileńskiego spirytusu denaturowanego — Państwowy Monopol Spirytusowy podjął energiczną walkę z tem zastraszającem zjawiskiem. Zarządzono akcję uświadamiającą. Plakaty i broszury pouczać będą ludność o niebezpieczeństwie. Denaturat ukaże się na rynku w butelkach z napisem „trucizna". Spożywanie takiego spirytusu powodować będzie po wypiciu drobnej ilości wymioty, po większej zaś ilości ślepotę, a przy dużej ilości śmierć.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

„Szopenfeldziarze" w magazynie f. „B-cia Jabłkowscy".

Firma „Bracia Jabłkowscy" od pewnego czasu jest terenem operacji złodziei, należących do kategorji „szopenfeldzistów", którzy specjalnie kradną w sposób sobie właściwy czarny jedwab.

Do chwili obecnej firma poniosła straty spowodowane przez sprytnych „szopenfeldziarzy" w wysokości 816 zł.

Unieszkodliwieniem złodziei zajęła się policja.

Skradziony rower poznała na straganie.

Szyfra Monczyc (ul. Słowackiego 17), będąc na rynku Tyszkiewiczowskim w straganie Sory Molsztejn poznała skradziony jej w listopadzie ub. r. dziecinny rower na 3-ch kółkach.

Zawiadomiona policja przeprowadza dochodzenie w tej sprawie.

Porzucone dzecię.

Na klatce schodowej domu Nr. 7 przy ul. Nowogródzkiej znaleziono dziewczynkę jednomiesięczną.

Niemowlę ulokowano w schronisku Dzieciątka Jezus.

Odnaleziono matkę porzuconej Irenki

Jak donosiliśmy w niedzielę znaleziona została półtoraroczna dziewczynka, przy której, pozostawiona kartka wyjaśniała, iż jest to Irenka Wieliczko, ochrzczona w kościele Wszystkich Świętych.

Te szczegóły oczywiście posłużyły policji do odszukania matki dziecka, a mianowicie Salomei Wieliczko, którą zaaresztowano.

—o—

OFIARY:

P. Wanda nieszporkówna z Sosnowca na Ks. Jan Kraskowski na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego zł. 5 i na Ośrodek P. W. i W. F. zł. 5.

*

P. Wanda Nieszporkówna z Sosnowca na odnowienie ołtarza Matki Boskiej Ostrobramskiej zł. 5.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Niezwykły wynalazek Marconiego.

GENUA, 26.III. (Pat). Agencja Stefaniego donosi co następuje: Dzisiaj o godz. 11.03 przed południem znany pionier radjotechniki markiz Marconi dokonał z pokładu swego yachtu „Electra“, w obecności przedstawicieli prasy, ciekawego eksperymentu z aparatem swego wynalazku. Przy pomocy małego aparatu nadawczego Marconi przesłał niewielką ilość energji elektrycznej do odbiornika, zainstalowanego w Sydney i za jego pośrednictwem zamknął prąd oświetleniowy elektrowni miejskiej w Sydney. Eksperyment ten udał się całkowicie.

Przed przystąpieniem do doświadczenia pomiędzy yachtem „Electra“ a Sydney w Australji wymieniono krótką rozmowę radjotelefoniczną. Na yachcie byli obecni dyrektor agencji Stefaniego i liczni przedstawiciele prasy italskiej i zagranicznej. Dziennikarze zagraniczni na yachcie wymienili rozmowy powitalne z dziennikarzami australijskimi, obecnymi podczas dokonywania doświadczenia w Sydney. Podczas przeprowadzania doświadczenia z zamykaniem prądu elektrycznego z Sydney przeychwycono rozmowę, prowadzoną drogą radjotelefoniczną między Anglją i Australją.

Drugi eksperyment polegał na zapalaniu tą samą drogą lampek elektrycznych odbywającej się w Sydney wystawy elektrycznej. Tą drogą przy pomocy swego nadajnika Marconi zapalił w Sydney trzy tysiące lampek elektrycznych. Wszystkie doświadczenia wypadły wyśmienicie.

Studencka manifestacja antykomunistyczna.

BUKARESZT, 26.III. (Pat). Odbyła się tu wielka manifestacja studencka w celu zaprotestowania przeciwko akcji szerzenia niepokoju, prowadzonej w interesie niektórych partyj oraz przeciwko pochodzącym z zewnątrz tendencjom komunistycznym.

W wygłoszonych przemówieniach domagano się solidarnego wystąpienia opinji publicznej przeciwko knowaniom tego rodzaju. oraz stwierdzono, iż w kraju bolszewizm nie istnieje. Uformował się następnie pochód, który ruszył przed pałac królewski, wznosząc owacyjne okrzyki na cześć króla Michała i rady regencyjnej. Do incyndentów nigdzie nie doszło.

Echa katastrofy kolejowej w Karolewie.

Zwrotniczy skazany na 1 rok więzienia.

ŁÓDŹ, 26.III. (Pat). W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko winnym katastrofy, która miała miejsce w Karolewie pod Łodzią 13-go sierpnia r. ub. W katastrofie tej zginęło 5 osób, a 34 osoby zostały ciężko ranione. Przeważnie byli to żołnierze wracająy z ćwiczeń.

Sąd ogłosił wyrok,skazujący Michała Wodzyńskiego, zwrotniczego, na rok więzienia za zaniedbywanie obowiązków służbowych, wskutek czego nastąpiła katastrofa, zaś Stanisława Matuszewskiego, maszynistę pociągu uniewinnił.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

PRZETARG.

Wydział Powiatowy Wileńsko-Trockiego Związku Komunalnego niniejszem ogłasza na dzień 31 marca 1930 r. na godz. 11-tą rano w lokalu Wydziału (ul. Wileńska 12) publiczny przetarg pisemny na wykonanie robót brukarskich na dr. wojew. Rudomino—Turgiele na 15 odcinkach o ogólnej długości 9,5 klm.

Oferty muszą być składane na całość robót.

Warunki przetargu mogą być przeglądane i brane z nich odpisy w Dziale Drogowym Wydziału Powiatowego w godzinach 12—15 codziennie.

Oferty w zapieczętowanych i opieczętowanych lakiem kopertach z załączeniem kwitu Kasy Wydziału Powiatowego na złożone wadjum w wysokości 10% oferowanej sumy winne być składane na ręce Przewodniczącego Komisji Przetargowej w dniu przetargu w lokalu Wydziału Powiatowego od godz. 10 do 11.

Na kopertach winien być umieszczony napis: „Oferta do przetargu na roboty brukarskie na drodze wojew. Rudomino—Turgiele w dniu 31.III 1930 roku“.

Wiadział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od sumy zaoferowanej, lub wcale przetarg unieważnić.

Starosta
(—) J. Radwański.
Przewodn. Wydz. Powiat.

905

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 12)

Wspomnienia myśliwskie.

Otrzymawszy od dowódcy brygady generała Skoryny wskazówki, dotyczące przyszłej służby, wynająłem długi wóz i doskonałą szosą wyjechałem z rodziną do Ostrołęki, a stamtąd rano, przez wielkie lasy, tonąc w głębokich piaskach przez Baronowo do Chorzel. Kilka dni zajęło urządzenie mieszkania, a potem wyruszyłem na zwiedzenie swego oddz., zaznajamiając się z oficerami, ich posterunkami, rozpytując nietylko o sprawy służbowe lecz i o polowanie. Granica mego oddziału przechodziła przez rzekę Omul, bagna, lasy, kawałki czystego pola pod Chorżelami. a potem przez Orżyc, który tworzył spore bagna, kończące się za posterunkiem Sucha Sosna. Napawałem się widokiem lasów iglastych, tak mi to wszystko było miłe i utęsknione. Czasu wiele nie miałem, bowiem zabierała go kancelarja. zaległe sprawy mego poprzednika i wprowadzenie systemu ochrony granicy, który z doświadczenia wiedziałem, że dawał dobre rezultaty. Na początku szczególnie miałem dużo pracy, póki wszystko nie weszło w normalne łożysko i tryb ten nie stał się zwyczajnym. Jeżdżąc wieczorami, słuchałem nawoływań kuropatw, rozpytywałem o nie włościan i szykowałem się do polowania na kaczki.

Przez całe życie marzyłem o butach, któreby nie przepuszczały wody. Miałem buty na pęcherzu, na gumie, wszystkie jednak na początku nieprzemakalne, wkrótce przepuszczały wodę w najlepsze. Miałem kiedyś buty gumowe, okazały się do polowania niezdatne, bo parzyły nogę i nadawały się tylko do spacerów po błocie w miasteczkach Besarabji. Wymagałem od butów, aby były lekkie, wygodne i nieprzemakalne, zalety trudne do połączenia. Ale aby skóra nie przepuszczała wody, winna być gęsta i gruba; skóra rzadka, nawet podwójna, wodę przepuści. Skóra prosta czyli juchtowa, kurczy się i żadne smary nie pomogą. Po polowaniu but należy oczyszczać z błota, wypełnić ziarnkiem i posmarować rybim tranem. Ziarnko wchłania wilgoć i nie pozwala skórze tracić krztałtu. Smaruje się tłuszczem but wilgotny. przy smarowaniu bowiem obuwia suchego, rezultat nie będzie tak dobry.

Najlepszą czapką w zimie jest nansenka, bo lekka, ciepła, zakrywa w razie potrzeby uszy i daszek jej chroni oczy od zamieci i rażącego blasku promieni słonecznych na śniegu. Rękawiczki najdogodniejsze są wiązane z grubej wełny; kożuszek winien być niżej kolana; krótkie zaś, chociaż mają elegancki wygląd, nie przykrywają jednak nóg i przy polowaniu z obławą, myśliwy, aby się rozgrzać, zamiast spokojnie, będzie ciągle w ruchu, co płoszy zwierza. Na każdem polowaniu zawsze miałem z sobą flakonik z jodyną i kawałek płótna na wypadek poranienia, a to tak często zdarza się myśliwemu.

Orżyc jest to niewielka rzeczułka, miejscami zupełnie wąska, miejscami zaś tworzy małe, acz głębokie baseny, w których w czasie kąpieli tonęli jednak ludzie.

Od Chorżel w stronę Suchej Sosny ciągnęły się bagna, a w nich wylęgały się kaczki; ponieważ dostęp do rzeki był wzbroniony, więc sądziłem, że będę miał pyszne polowanie. Okazało się atoli, że nadzieje moje były płonne, bo za tydzień do Piotra i Pawła, właściciele przylegających do rzeki pól, trawę skosili. Byłoby to pół biedy, gdyby razem z kosarzami nie przybyły dzieciaki w asystencji psów, mając jedyne zadanie wyłowienia nielotnych kaczek. Co mogli, to zrobili, bo gdy z doktorem Rajeckim wyszliśmy w bagna, kaczek nie znaleźliśmy; zrywała się czasem krzyżówka poza strzałem, ale całego gniazda z starką nie widzieliśmy; znajdowaliśmy jeno ślady pobytu kaczek, wytratowane sitowie i trawy, a w nich pióra, dowody psich uczt. Następnego lata, mimo mego zakazu wprowadzania na bagna psów, powtórzyło się to samo, może trochę w mniejszych rozmiarach, ale rezultat był ten sam. Nie mając wpobliżu innych miejsc, po urzędowaniu w biurze, włokłem się jednak w bagna, w nadziei na jakąkolwiek zabłąkaną kaczkę, co oczywiście bywało, ale takiej obfitej zdobyczy, jaką miałem w Suwalszczyźnie naturalnie nie było ani setnej części. Namawiali mnie abym się wybrał do Jednorożca (między Chorżelami i Ostrołęką-Przasnyszem), gdzie były wielkie bagna, ale zawsze coś stało mi na przeszkodzie i pojaźdźka ta do skutku nie doszła. Polowanie na kuropatwy było niezłe. Przy granicy kuropatw było niewiele, musiałem przeto udawać się wgłąb kraju, co nie zawsze było dogodne. W okolicy Chorżel były majątki; stosunki moje z ziemiaństwem były ograniczone, bo jeszcze nie znaliśmy się i patrzyli na mnie jak na zwykłego oficera armji rosyjskiej. Dopiero później, pod koniec mego pobytu w Chorżelach, a szczególnie przy mobilizacji, gdy zabierając konie, rzetelnie wypłacałem za nie, zamiast nic niewartemi kwitami, pieniędzmi i to według najwyższej ceny konia, nasłuchałem się komplementów i serdecznych słów od sędziego pokoju gminy Chorżelskiej Kłoczowskiego, którego majątek Bogdany był wpobliżu.

Suczka Warta była znacznie gorsza niż Tur, Moro i Rek; węch miała gorszy, niechętnie aportowała i nie przejawiała zbyt wielkiego rozumu— była sobie zwyczajnym psem i trzymałem ją tylko dlatego, że wyhodowała się u mnie i cała moja rodzina ją lubiła.

Włościanie nie polowali i sideł nie stawiali, pod tym względem miałem spokój. Od Omula na północ zaczynały się lasy Kurpiowskie, mocno przy granicy przetrzebione: urządzałem wpobliżu posterunku Omula polowania z obławą z małemi jednak rezultatami. Zajęcy naógł było niewiele. Gdy udawało się upolować szaraka, nie przechowywałem już go w krzaku, a niosłem do domu, bo posterunków II-ej linji tu nie było i żołnierze nie znali okolicy, jak to było w Suwalszczyźnie i Kowieńszczyźnie.

Dawno już prowadziłem zapis danych strzałów, ilość zabitej na każdem polowaniu zwierzyny, przylot i odlot ptaków i temperaturę dnia. Kalendarzyk ten zawieruszył się w czasie mobilizacji, do tego jednak czasu pamiętam, że cyfry upolowanych zajęcy i kuropatw w Chorżelach, znacznie były niższe od cyfr z Kowieńszczyzny.

W Słucku w jednym sezonie miałem zabitych 36 zajęcy i 65 kuropatw, jest to cyfra pokaźna, jeżeli przyjąć pod uwagę, że strzelałem do zajęcy tylko wtedy, gdy w piwnicy nie było żadnego, a co się tyczy kuropatw, to nigdy nie niszczyłem całego stadka. brałem parę sztuk i szedłem dalej, pamiętając, że za tydzień-dwa, znowu zajrzę do tego samego miejsca.

W Chorżelach cyfry te zmalały i wyglądały bardzo nędznie; nie traciłem zapału i korzystałem z wolnych chwil, aby używać jeżeli nie ciągłego polowania, to przyrody, którą zawsze kochałem.

Chorżele należały do pow. przasnyskiego; naczelnikiem powiatu był ks. Szyryński-Szychmatow. pochodzenia, jak wskazuje nazwisko, tatarskiego. Słyszałem, że jest myśliwym i wybiera się urządzić polowanie z obławą w lasach pomiędzy Suchą Sosną i Janowem. Rzeczywiście razu pewnego otrzymałem od niego zaproszenie do wzięcia udziału w polowaniu; ze swej strony zaprosiłem do towarzystwa Jana Jabłońskiego, przedsiębiorcę, który w wolnych chwilach bawił się fuzyjką i który budował mi posterunki i długie mosty przez Omul i Orżyc wraz z przylegającemi bagnami. Na umówionem miejscu znalazłem już kilka osób, a wkrótce przybył i Szyryński. Obława składała się tylko z 30 ludzi. co ze względu na 15 strzelców było za mało. Brał udział w polowaniu administrator majątków i lasów pod Baranowem, były lejtenant kawalerji pruskiej, Polak Gustaw Legis, który zaproponował zwiększyć ilość gońców, a ponieważ z wiosek przybyło sporo chłopaków, chcących zarobić trochę grosiwa więc można było to wykorzystać. Naczelnik powiatu sprzeciwiał się temu, mówiąc, że pensja jego jest tak szczupła, że nie może opłacić wielkiej obławy. Sprawę tę załatwiliśmy i polowanie zaczęło się. Ks. Szyryński zabił kozła, ja parę zajęcy i każdy z myśliwych strzelał i miał sporo wrażeń, któremi dzielił się przy śniadaniu. Miałem na tem polowaniu taki wypadek: stanowisko moje było na szerokim gościńcu. przede mną zwarta ściana gąszczu; obława już ruszyła i czekałem lada chwilę czegoś lepszego, niż zwykły zając. Naraz przede mną, zakołysał się zlekka krzak, a wdole krzaku, poprzez gałązki, spostrzegłem coś żółtego, przypominającego futro lisa. To coś, miast wychodzić z gąszczu, przytaiło się w krzakach, lecz futro wciąż wyraźnie widziałem. Dzieliło nas jakich kroków 15—20. Podniosłem fuzję do oka, ale w ostatnim momencie jakby mnie tknęło, opuściłem dubeltówkę i czekam, bo obława się zbliża, słyszę wyraźnie głosy i zwierz musi wyskoczyć na drogę. Po chwili zaczęły się z lasu wyłaniać figury gońców i wtenczas z miejsca, gdzie, jak sądziłem, stał lis, podniosła się z ziemi postać człowieka. Okazało się, że goniec cały czas szedł ścieżką, wyprzedził obławę, a spostrzegłszy swój błąd i obawiając się nagany, przytaił się w krzaku i wylazł na drogę razem z innymi. Na głowie miał czapkę, uszytą z dobrze wytartej lisiury. Gdybym strzelił w tę czapkę, napewno wlepiłbym w głowę sporą ilość grubego śrutu. Na moje łajanie podrostek uśmiechnął się i nic sobie z tego nie robił.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, [illegible]ejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski